

Jak poprawić sytuację polskiej książki

Posiedzenie Narodowej Rady Kultury

WARSZAWA (PAP) — 13 bm. w Warszawie Prezydium Narodowej Rady Kultury, któremu przewodniczył prof. BOGDAN SUCHODOLSKI, oceniło wyniki działalności wydawniczej w I kwartale br. i na tym tle — omówiło całoroczny program polskiego ruchu wydawniczego, trudności i zagrożenia produkcji książki w 1983 r.

Członkowie Prezydium zapoznali się z oceną zespołu do spraw książki NRK. Wynika z niej, że w tym roku nastąpi zwiększenie łącznego nakładu książek o 13 mln egzemplarzy, a całość produkcji osiągnie 187 mln egzemplarzy. Oznacza to, że poligrafia w każdym kwartale powinna wyprodukować przeciętnie przeszło 45 mln egz. książek. W opinii zespołu, są to zadania

możliwe do zrealizowania tylko przy pełnym wykorzystaniu obecnych możliwości techniczno-produkcyjnych i przy pełnym zaopatrzeniu surowcowo-materiałowym.

Niestety, mnożą się sygnały o zagrożeniach planu. Należą do nich — przy ogólnie większych dostawach papieru — brak odpowiednich rodzajów i klas tego surowca, postępujące zmniejszanie mocy pro-

dukcyjnych drukarni oraz niedostatek materiałów pomocniczych, takich jak płótno, kleje, biony graficzne, chemikalia. Zdaniem członków zespołu, trzeba poświęcić szczególną uwagę naszej poligrafii, która kryzys dotknął znacznie wcześniej niż całą gospodarkę. Z zadowoleniem — jak stwierdzono — należy przyjąć natomiast zapowiedź kompleksowego podjęcia spraw poligrafii przez Prezydium Rządu. Odpowiednie nakłady finansowe mogłyby powstrzymać proces degradacji tej gałęzi przemysłu i zaroczątkować wyjście z

ciąg dalszy na str. 2

Ćwierćmilionowa tona węgla

LUBLIN (PAP) — 13 bm. w Lubelskim Zagłębiu Węglowym wydobyto ćwierćmilionową tonę węgla. Lubelski węgiel sprzedawany jest lokalnym odbiorcom a także spalany w elektrowniach, np. w Polańcu.

Eksploracja w pilotująco-wydobywczej kopalni Bogdanka, pierwszej kopalni w LZW, z uwagi na nie zakończony proces inwestycyjny, jest ograniczona. Dzielne wydobyte wynosi 800 ton. Jednocześnie prowadzone są prace budowlane przy tej kopalni i następnej w Stefanowie.



Jaś zakwitł jabłonie...
Fot. CAF

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 109 (9885) Białystok — Łomża — Suwałki, 14—15.V.1983 r. Nakład: 177.700 Cena 5 zł

Krwawa zbrodnia w Gwatemali

MEKSYK (PAP) — Nowej krwawej zbrodni dokonała junta gwatemalska. Ofiarami stali się bezbronni ludzie, zwłaszcza kobiety i dzieci.

Według informacji jakie napłynęły do stolicy Meksyku, żołnierze gwatemalskich wojsk reżimowych, którzy przeszli w teren, położyli w prowincji Quiché rozstrzelali w jednej z wiosek 100 chłopów. Zbrodni dokonano 16 kwietnia, ale dopiero teraz dowiedzieliśmy się o niej od naczynych świadków.

Pozostali przy życiu mieszkańcy wioski opowiedzieli, że żołnierze reżimowi chcieli zmusić mieszkańców wioski, by wstąpił do wojska. Kiedy spolkali się z kategorią odmowy, otworzyli ogień do bezbronnych ludzi.

Przypomina się, że nie jest to pierwszy przypadek, kiedy żołnierze gwatemalskich wojsk reżimowych przy użyciu siły zbrodni dokonywali masakr wsi, w tym nieletnich, do armii. Przy odmowie uciekają się oni do okrutnych represji.

W stolicy Meksyku ogłoszono oświadczenie gwatemalskiego komitetu członków i rodzin więźniów politycznych i osób, które zaginęły bez wieści. Stwierdza ono, że w ciągu ostatnich 17 lat w Gwatemali zaginęło bez wieści ok. 35 tys. osób.

Komitet podkreśla, że masowe przypadki zaginięcia bez wieści postępowych działaczy politycznych i społecznych w krajach Ameryki Łacińskiej odbywają się przy bezpośrednim udziale służb specjalnych Stanów Zjednoczonych.

Uprowadzenie samolotu amerykańskiego

WASHINGTON (PAP) — W nocy z wtorku na płatek nie identyfikowaną jeszcze do tej pory samolot, uderzoną w pistolet sygnalizacyjny do wystrzelania rakiet, uprowadzono na Kubę samolot linii lotniczych „Air Capital” typu „DC-8”, lecący z San Juan na Puerto Rico do Miami. Na pokładzie znajdowało się 248 osób, w tym 18 dzieci i 10 członków załogi. Samolot został przez porwaczkę uprowadzony w ok. pół godziny po starcie.

Maszyna wylądowała bezpiecznie na lotnisku w Hawanie i po trzech godzinach ze wszystkich zdrowymi i całymi pasażerami i członkami załogi udamy się w drogę powrotną do Miami.

Jest to już drugi w ciągu 11 dni przypadek uprowadzenia na Kubę amerykańskiego samolotu, należącego do tego samego towarzystwa i lecącego na tej samej trasie. 1 maja samolot „Air Capital” uprowadził porwaczkę, grożącego chodzenia latynoskiego, grożącego zapaleniem pętlówki z benzyna. Na pokładzie znajdowało się 200 pasażerów i 10 członków załogi. Wszyscy wyszli z opresji cało.

Rolnictwo polskie w roku 2000

Wzrost produkcji zwierzęcej i roślinnej

WARSZAWA (PAP) — Wszystkich interesuje zaopatrzenie rynku w produkty żywnościowe w naszym kraju w najbliższej przyszłości. Głównym warunkiem jest oczywiście rozwój rolnictwa, który kształtuje w tym zakresie podaż. Jak zatem będzie za kilkanaście lat? Próba odpowiedzi jest prognoza do 2000 roku, opracowana przez naukowców ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Akademii Rolniczej w Warszawie.

Konferencja środowiskowa ZSP

Uczyć się i decydować

INFORMACJA WŁASNA

Z udziałem ok. 90 delegatów z uczelni białostockich odbyła się 1 środowiskowa konferencja programowo-wyborcza Zrzeszenia Studentów Polskich. Tym samym został zakończony kolejny etap tworzenia trwałych struktur organizacji.

W referacie występującego Rady Okręgowej, który wygłosił pełnomocnik Kongresu ZSP na środowisko białostockie — Krzysztof Paszalec, podkreślono dotychczasowe osiągnięcia Zrzeszenia (na które złożył się dorobek SZSP), jak też zwrócono uwagę na problemy aktywistów obecnie działających.

Mimo trudności (obojetność znacznej części studentów, małe zainteresowanie) udało się organizacji przeprowadzić kilka cennych inicjatyw. Szczególnie dużą rolę ZSP w przygotowaniu wycieczki letniej i zimowej, zdecydowane stanowisko w sprawach socjalnych (stypendia, stołówki, akademiki).

Najważniejsze zadania Zrzeszenia obecnie to: odbudowa kultury studenckiej, stwarzanie warunków do rozwijania zainteresowań, promowanie turystyki masowej i kwalifikowanej, popieranie rozwoju różnych form społeczeństwa studenckiego w tym m. in. spółdzielni mieszkaniowych, które powstały w PB i Filii UW. Konieczne jest także otoczenie opieką akademickiego ruchu dziennikarskiego. Dużo niepokojów budzi stan zdrowotności studentów — to również jeden z problemów do szerszego podjęcia w ramach ZSP. Zastanowić się należy także nad

Zapowiadają się dobre zbiory truskawek

KIELCE (PAP) — Wcześniej niż w latach ubiegłych planowane zbiory truskawek w woj. kieleckim pokryły się kwiatami. Na krzakach jest dużo kwiatów, zapowiadają się więc dobre zbiory owoców i o ile dobre pogoda, to pierwsze truskawki ukazać się na rynku w połowie czerwca.

efektywności wykorzystania mleko w DS-ach i możliwie sprawiedliwie ich rozdziału wśród najbardziej potrzebujących.

Najważniejszym obowiązkiem młodzieży jest oczy-

ciąg dalszy na str. 2

Jak wynika z obliczeń prognostycznych następnego będzie systematyczny wzrost w produkcji zwierzęcej, a więc tej sfery wobec której wiążą się największe nadzieje społeczeństwa. I tak powiększy się liczba trzody chlewnej, osiągając w roku 2000 wartość 26,5 mln sztuk, bydła — 12,3, oraz owiec — 5 mln sztuk. Umożliwi to wzrost spożycia mięsa, które w przeliczeniu na jednego mieszkańca będzie się kształtować w granicach 60 kg rocznie w roku 1985, 65 kg w 1990 oraz 70 kg w roku 2000. Jest to wyraźny postęp w stosunku do roku 1982, kiedy to podaż nie przekraczała 58 kg. Brano przy tym pod uwagę to, iż liczba mieszkańców naszego kraju osiągnie 40 mln. Wzrosnąć zarazem eksport mięsa do ponad 600 tys. ton rocznie. Wszystko to zostanie osiągnięte przy jednoczesnym zmniejszeniu importu pasz do ok. 1,5 mln ton.

ciąg dalszy na str. 2

Targowanie po poznańsku

„Salonowe” meble

Ten i ów sięgał za pazuchę i machał bezskutecznie garścią banknotów. — Ile to kosztuje? — Na setki podobnych pytań prawie nikt z obsługi proekspozycyjnego salonu mebli nie potrafił odpowiedzieć. Bo chociaż sprężyli byli polskie, to ceny miały dopiero na nich zawisnąć. I to w twardej niż złotówka walucie, negocjowane ostrożnie, ale konsekwentnie.

Przedstawiciele zachodniemieckiej firmy Schlüter parę razy zasiadali przy reprezentacyjnym stole nagrodzonego kompletem „Sejny”, zanim doбили targu i obstarowali serie wyrobów z Białostockiej Fabryki Mebli. Wojciech Piotrowski — kierownik działu produkcji, który na targowy tydzień przedzierał się w handlowe, wolałby utargować w domu, ale i tak może być zadowolony. Dostarczył dwa centymetry głębokości szafki na buty zestawu „Kurpie” i z tych centymetrów, z którego powiększył (na razie teoretycznie) każdy mebel, zgarnął do umowy dodatkowo po dwie marki. Coś za coś, bez sentymentów. Mogłoby tak dodawać, bo w technologii wytwarzania wymiar ten nie gra roli, aż z szafki zrobiłby garaż. Ale Niemcy złapali za porfiry i zabawa się skończyła.

PODCHODY — CZYLI KTO KOGO

Taką atmosferę z pogranicza giełdy i salonowych rozmów przy forsie i kieliszku, tylko sporadycznie udawało się zaobserwować. Ołbrzymią większość czasu setki gospodarzy stoisk spędzały przy dwóch pożytecznych zajęciach: podpatrywaniu cudzych wzorów, czyli tzw. wymianie doświadczeń i popijaniu piwa z lokalnego browaru. Bo wystawa, jeśli zważyć jej podstawową, tar-

gową funkcję, trwała o parę dni za długo. Niektórzy producenci na dobrą sprawę już pierwszego dnia przehandlowali wszystko co mieli i mogli paikować walizki.

Pod koniec imprezy już prawie wyłącznie goście z biletami po 20 zł. Organizatorzy mieli co prawda głębokie wątpliwości czy wpuścić i drażnić publiczność, ale ostatecznie wystawy nie utajnili. Ciele rodziny poznańskie i przyjeźdźcy wypatrzyli czy, obmacywali, podglądali, mierzylili i szki-

cowali. Właściwie nie wiadomo było czy to konkurencja z sąsiedniej firmy „podbiera” wzór czy domorosły stolarz chce się zabawić w fabrykę i spróbować sił w urządzaniu własnego mieszkania.

Właśnie to wielostronne podglądanie było na ekspozycji szalenie modne. Amatorów podglądali zawodowcy, co uznano za niegroźne. Krajowi meblarze podpatrywali innych krajowych meblarzy, co już niebawem zaowocuje zapewne dziesiątkami podobnych wyrobów z różnych źródeł. Takich, jakich i na targach nie brakowało, a które konkurencja zwała umownie sztapami. Zagraniczni handlowcy (o dziwo) podpatrywali nasze modele. Szkieletowali, takowali, mierzylili, li-czyli, bo nie każdy jak ów Anglik wyjmował z aparatu gotowe fotki.

Rynek meblarski nie jest inny, niż każdy rynek, gdzie oprócz zastrzeżeń, praw, przepisów i reguł gry, obowiązują ścisłe zasady, rozstrząsanie i umiarem, by można było wybrnąć z zarzutu o plagiat. Za to potem gdy stały kontrahent na przykład z powodu kryzysu zawieszają dostawy, wypada z

gry, zagraniczny rywal bez skrupułów wchodzi w jego miejsce, o których to praktykach szepczano w pawilonach kulaarach, podając kilka pikantnych szczegółów.

DROGIE PREZENTY

Gdy wędrowałem między stoiskami raz po raz słyszałem opinie, że nareszcie potrafimy tworzyć i ekspozycje wzorów pod kątem gustu i upodobań zachodnich odbiorców. Za to jest to, co już na pewno pójdzie, bo Włosi lubią meble do przesady gęste w bieli i różu, Skandynawowie naszą litą sosnę w lakierze bezbarwnym, Anglije stylizowane pod modę retro kredensy, stoliki, krzesła. Zaraz jednak okazało się, że to tylko pół prawdy, bo około 80 proc. kontraktów jakie zawarto, dotyczyło naszego surowca i wykonania, ale zachodnich wzorów sugerowanych przez klientów.

Jak to więc jest — spytałem podczas konferencji prasowej wicedyrektora Zrzeszenia Producentów Mebli — Jerzego Bojarskiego — potrafimy modelować „pod” potencjalnych kupców czy nie? Opanowaliśmy marketingowe abecadło, czy tylko

udajemy dla fasonu, że już ten próg przebrnęliśmy? Dlaczego zachodni nabywcy nie chcą naszych projektów, kolorystyki, pomysłów, tylko przywozi w tecze swoje?

Wicedyrektor udzielił historycznej odpowiedzi na współczesne pytanie, czyli wykonał efektywny unik. — Wchodziliśmy na rynki zachodnie za pośrednictwem szwedzkiej firmy IKEA. Byliśmy przed laty pod przymusem: albo sprzedamy takie meble jakich sobie życzą, albo nie sprzedamy nic. Potem włączyli się na podobne zasadzie handlowcy zachodniemieccy i już było wiadomo, że inaczej, czyli według naszych koncepcji wytwarzać będzie trudno.

Niemniej nie ma zmartwienia (wicedyrektor potraktował pytanie jakby dotyczyło li tylko względów ambicyjnych). — Na dobrą sprawę nie wiadomo, gdzie się kończy pomysł zagranicznego klienta, a zaczyna nasz. Oni czasem przywożą tylko szkice, ogólne koncepcje, a my to rozrysowujemy w detalach.

— Zdaje mi się jednak — usiłowałem nadać odpowiedni właściwy kierunek że o to im chodziło, byśmy wzoru nie mogli traktować jako własność, choćbyśmy się przy nim napracowali. Ile więc można, stracić, sprzedając mebel z cudzym, a nie własnym projektem? — Ależ redaktorze — wtrącał się do rozmowy panowie z Centrali „Paged” — spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, która pośredniczy w transakcjach.

ciąg dalszy na str. 3

Mieszkańcy wsi przygotowują się do swego Święta

- Treści i hasła obchodów żywo dla całego społeczeństwa
- Uroczyste akademie, wiece i festyny
- Nie zabraknie — zgodnie z tradycją — atrakcji i rozrywki

INFORMACJA WŁASNA

Za tydzień, 22 maja — Święto Ludowe, tradycyjne święto rolników i wszystkich mieszkańców wsi. W miasteczkach, osadach i gminach, we wsiach naszego

regionu trwają przygotowania do obchodów. Organizatorami i gospodarzami Święta są instancje i kola ZSL przy współpracy z organizacjami partyjnymi. Współudział zadeklaro-

wały też ognia PRON i ZBoWiD, żołnierze LWP, organizacje młodzieżowe, strażacy.

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzone będzie w atmosferze postępującej stabilizacji społeczno-politycznej i gospodarczej, działania na rzecz powszechnego porozumienia, konsekwentnego wdrażania reformy gospodarczej i jak najszybszego przezwyciężenia kryzysu. Główne treści i hasła obchodów — wynikające również z postanowień VIII Kongresu ZSL — koncentrują się wokół eliminowania narosłych w ostatnich latach konfliktów i zadrażnień między wsią i mas-

ciąg dalszy na str. 2



Matury. Zawsze towarzyszą im emocje, zdenerwowanie i... uczucia ulgi. W tym roku egzaminy maturalne odbywają się według nowych zasad. O egzaminach pisemnych piszemy w fotoreportażu na stronie 4 „Magazynu”.
Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

wiadomości dnia

Porazka Reagana w Senacie

WASZINGTON — Wielką porażkę doznał Senat amerykański odrzucając w czwartek wiceprezesa kompromisowy projekt budżetu federalnego na 1984 rok, przedłożony przez kierownictwo Partii Republikańskiej za wzięcia aprobaty Biłgo Domu.

Projekt budżetu w szczególności przewidywał wzrost wydatków wojskowych o 7,5 proc. w porównaniu z bieżącym rokiem finansowym.

Decyzja Senatu stanowi poważną porażkę prezydenta Reagana, chociażby z tego względu, że jego Partia Republikańska dysponuje w izbie wielkością głosów.

Posiedzenie szefów państw frontowych

LONDYN — W stolicy Tanzanii, Dar es-Salam odbyło się posiedzenie przywódców sześciu państw południa Afryki, stojących w konfrontacji z Republiką Południowej Afryki.

Po spotkaniu tanzanicki minister Spraw Zagranicznych, Salim Ahmed Salim okłamał, iż państwa frontowe potępiają prowadzoną przez RPA politykę destabilizacji wobec suwch afrykańskich sąsiadów i żądają natychmiastowego wycofania oddziałów zbrojnych Pretorii z terytorium Anzoli, gdzie okupują one część prowincji Cuenene.

Przywódcy państw frontowych odrzucili fortauna przez Stanu Zjednoczone idee powołania komisji przysięgającej Namibii niepodległość ze sprawą wycofania wojsk ku-bańskich z Anzoli i wezwali do wcielenia w życie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 435, określającej sposób doprowadzenia Namibii do niepodległości.

Husajn w W. Brytanii

LONDYN — Król Jordani, Husajn spotkał się z brytyjskim ministrem Spraw Zagranicznych, Francisem Pymem, Podano, że omawiano bieżące wydarzenia międzynarodowe, zwłaszcza sytuację w Libanie.

W piątek spotkał się Husajn z brytyjskim premierem, Margaret Thatcher.

Misja ONZ uda się do Iranu i Iraku

NOWY JORK — Sekretarz generalny ONZ, Javier Perez de Cuellar skieruje do Iranu i Iraku specjalną misję. Będzie zbierała informacje o szkodach spowodowanych w wyniku trwającej od września 1980 r. wojny irańsko-irańskiej.

Sekretarz generalny ONZ — jak oświadczył w czwartek w Nowym Jorku — jego rzecz, zbierać informacje, proponując wysłanie misji do Iraku i Iranu. Kiedy dowiedział się o tym rząd Iranu, również zwrócił się z prośbą o wysłanie misji do tych rejonów Iraku, które ucierpiały na skutek wojny.

Ludzie głodują...

GENEWA — Według ostatnich danych UNICEF, w Ameryce Północnej, gdzie głoduje ok. 18 mln ludzi z 300 mln zamieszkujących ten kontynent.

Wśród szczególnie narażonych na brak pożywienia są dzieci. Oblicza się, że jest ich w tym rejonie świata co najmniej 85 mln, bo w wieku poniżej 15 lat odznaczają się codziennie braki w pożywieniu.

Wśród najbardziej zagrożonych na brak pożywienia są dzieci. Oblicza się, że jest ich w tym rejonie świata co najmniej 85 mln, bo w wieku poniżej 15 lat odznaczają się codziennie braki w pożywieniu.

Incident terrorystyczny w Ulsterze

LONDYN — Terrorysty z Irlandzkiej Armii Republikańskiej ostrzelali w czwartek wiceprezesa armii brytyjskiej, rannego jednego z żołnierzy, zranili dwóch innych na pokładzie maszyn.

Helikopter atakowany kilkakrotnie został trafiony pociskami z karabinu M80, zdołał pomimo uszkodzeń wylądować na bazie Beesbrook. Napastnikami było ok. 10 terrorystów z IRA, która krótko po tym incydencie zaprzęta się do jego autorstwa.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — Zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami duże. Przelotne deszcze i lokalne burze. Temp. maks. 20-25 stop. C, min. 8-10 stop. Wiatr słaby, ok. 10-15 km/h. Prognoza na jutro: zachodni.

JUTRO — bez większych zmian.

MIĘNIJ — Bonifacio, Do-biesław; Zofia i Nadzieja.

(rb)

Posiedzenie Narodowej Rady Kultury

Ciąg dalszy ze str. 1

kryzysu. Jest to niezbędne, jeśli ma nastąpić poprawa sytuacji polskiej książki.

Prezydium Narodowej Rady Kultury przyjęło ocenę zespołu i sformułowało wnioski dotyczące potrzeby opracowania perspektywicznego programu rozwoju naszej poligrafii.

Przyjęto także szereg dezyderatów mających na celu zapewnienie wykonania tegorocznego planu wydawniczego. Wnioski i dezeraty Prezydium NRK przekazane zostały resortom i instytucjom odpowiedzialnym za sprawy poligrafii, wydawnictwa i dystrybucji książki.

Omnówiono także plan prac

cy Narodowej Rady Kultury i jej zespołów, zwłaszcza spraw związanych z opracowaniem raportu o stanie polskiej kultury w 1983 r. Podkreślano, że w przygotowaniu tego raportu powinni uczestniczyć przedstawiciele środowisk twórczych i naukowych oraz działacze upowszechniający kulturę.

Mieszkańcy wsi przygotowują się do swego Święta

Ciąg dalszy ze str. 1

tem, umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, wokół mobilizowania „olników” do zwiększania produkcji żywności aż do osiągnięcia w tym względzie przez nasz kraj pełnej samowystarczalności. Ten podstawowy cel zapisany został — jak wiadomo — na wspólnym Plenum KC PZPR i NK ZSL.

W obchodach akcentować się będzie mocno konieczność zacieśnienia współpracy międzypartijnej w wypracowywaniu koalicyjnym systemie władzy, a także sprawy nadzór dla naszego narodu i całej ludzkości — umacniania pokoju i odprężenia w świecie, umacniania przyjaźni i współpracy z Związkiem Radzieckim i pozostałymi państwami socjalistycznymi.

Na odbywających się w tych dniach zebrań kół ZSL, i wspólnych z POP, nawiązując się również do bogatych tradycji ruchu ludowego, w tym m.in. 40-lecia Batalionów Chłopskich. W naszym regionie, m.in. na Suwalszczyźnie, w rejonie Janowa, Suchowoli, Koryciana żyje wielu uczestników ludowych walk partyzanckich z czasów ostatniej wojny.

W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM z okazji Święta Ludowego przygotowuje się wiele uroczystych spotkań i imprez. W dzielnicy gminach, m.in. w Wasilkowie, Czarnej Białostockiej i Boćkach odbędą się wiece, w sześciu gminach (m. in. Zabłudów, Tykocin, Łapy, Mooki) — festyny, a w 23 — uroczyste akademie. Festyn ludowy odbędzie się również w Białostoku. Zwierzyfcu.

Główne obchody z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich i centralnych rozpoczyna się w przyszłą niedzielę o godz. 11 w Dąbrowie Białostockiej.

Jak na tradycje Święta przystało, nie zabraknie uroczystościom oficjalnym bogatej orszaki artystycznej i rozrywkowej. Będą występy zespołów, pokazy rekwizytów ludowych, wystawy (połączone ze sprzedażą) sprzętu rolniczego, produkowanego na terenie województwa, zawody sportowe i strażackie, turnieje wsi, zabawy taneczne.

W przeddzień Święta zostaną złożone kwiaty na grobach poległych w czasie ostatniej wojny ludowców, delegacje działaczy ZSL odwiedzą w domach starszych wiekiem weteranów ruchu ludowego. Na uroczystych spotkaniach zostaną też wręczone odznaczenia.

Warto dodać, że we wszystkich gminach w obchodach Święta Ludowego uczestniczyć będą delegacje zakładów pracy, robotnicy. Będzie to okazja do nawiązania bliższych więzi między konkretnymi wsiami i zakładami pracy w mieście. Organizatorzy obchodów podkreślają, że święto mieszkańców wsi ma charakter otwarty i powinno być udziałem całego społeczeństwa. (bis)

W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM od 20 bm. w większości instancji gminnych ZSL rozpoczyna się uroczyste akademie, m.in. w Zawadach, Zbójnie, Zarzeczach, Kosielińskich, Śniadowie, Sokolach, Nurze i Małym Płocku oraz w wsiach: Janowo, Pniewo, Kędziorów i Tabele. Poprzedzą je uroczyste wspólne zebraństwa ZSL i podstawowych organizacji partyjnych. Wszystkie akademie uświetnią występy amatorskich zespołów artystycznych. Członkowie organizacji młodzieżowych spotkają się z weteranami ruchu ludowego. W szkołach odbędą się uroczyste apele. 20 bm. w Piątnicy, a 22 bm. w Czyżewie i Stawiskach odbędą się festyny sportowo-rekreacyjne.

Uroczyste wojewódzkie odbędą się w br. na stadionie w Wysokim Mazowieckim. Poprzedzą je złożenie kwiatów 22 bm. w Izbie Pamięci Bolesława Podedwornego. Udział weźmą przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa. Po części oficjalnej, podczas której grupie zasłużonych ludowców zostanie udekorowana odznaczeniami państwowymi, młodzieży i regionalnymi rozpocznie się festyn sportowo-rekreacyjny. Złożą się nań m.in. koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”, pokaz muzyki parady w wykonaniu Orkiestry żeńskiej z Łap oraz rozgrywki w piłkę siatkową kobiet i mężczyzn o puchar prezesa WK ZSL.

Również w innych ośrodkach Suwalskiego odbędą się będą wieczornice, wiece, festyny. 23 maja w augustowskim Domu Nauczycieli przewidziane jest uroczyste spotkanie członków miejscowej organizacji ZSL. Tego dnia w Cisie otwarty zostanie Ośrodek Tradycji i Kultury Wsi im. Karola Brzostowskiego, powstały z inicjatywy ZMW. (jn)

W 36 pokojach

W klasyfikacjach bez zmian

M. Romascanu najszybszy w Forst

Czwarty etap tegorocznego Wyścigu Pokoju z Gorzowa Wlkp. do Forst (NRD) zakończył się zwycięstwem Rumuna M. Romascanu, który wyprzedził na finiszu L. Teixeira (Portugalia). Trzecim na mecie był C. Ganbold (Mongolia). Półtorę minuty później za tą trójką zawodników przybył do Forst cały peloton ze wszystkimi Polakami.

Aż do II lotnego finiszu w Sulechowie kolarze jechali bardzo spokojnie, w wolnym tempie. Najszybciej na premiach finiszowych reprezentanci NRD — w Wolsztynie — Ludwig. Dopiero wtedy zaatakowała czwórka zawodników: Romascanu (Rumunia), Teixeira (Portugalia) oraz Ganbold i Colman (Mongolia). Już po kilkumetrowym wyścigu wyprzedził ich Colman. W Złotym Górze, gdzie III lotny finisz zakończył się zwycięstwem Teixeira peloton miał 3 minuty straty do prowadzących. Strata ta wzrosła w pewnym momencie do ponad 4 minut. Wtedy to, jak powiedział po zakończeniu etapu Romascanu, uświadomił on, że ucieczka może zakończyć się powodzeniem. I choć ich przewaga malała, to finisz rozegrał między sobą. Na ulicach Forst nie wytrzymała tempa reprezentant Mongolii. Walke toczył więc Rumun i Portugalczyk. Szybzym okazał się Romascanu.

Po tym etapie w klasyfikacjach indywidualnej i drużynowej nie zaszły większe zmiany.

WYNIKI IV ETAPU — INDYWIDUALNE:

1. Romascanu (Rumunia) 4:06.22
2. L. Teixeira (Portugalia) 4:06.26

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

W dniu dzisiejszym kolarze walczyli o 180-kilometrowy etap z Forst do BERLINA. Start nastąpił o godz. 12, a przyjazd pierwszych zawodników do stolicy NRD spodziewany jest ok. godz. 16.30. Rozegrane zostaną trzy lotne premie: w Cottbus (23 km), Peltz (35 km) i w Fierstenwalde (101 km).

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

W dniu dzisiejszym kolarze walczyli o 180-kilometrowy etap z Forst do BERLINA. Start nastąpił o godz. 12, a przyjazd pierwszych zawodników do stolicy NRD spodziewany jest ok. godz. 16.30. Rozegrane zostaną trzy lotne premie: w Cottbus (23 km), Peltz (35 km) i w Fierstenwalde (101 km).

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

WYNIKI IV ETAPU — DRUŻYNOWE:

1. NRD 4:06.41
2. ZSR 4:06.42
3. Polska 4:06.43
4. Holandia 4:06.44
5. CSRR 4:06.45
6. Bułgaria 4:06.46
7. Rumunia 4:06.47
8. Francja 4:06.48
9. Kuba 4:06.49
10. USA 4:06.50

4. C. Ganbold (Mongolia) 4:06.44

5. B. Wakema (Holandia) 4:07.51

6. R. Solis (Holandia) 4:07.52

7. C. Nicolas (Francja) 4:07.53

8. J. Bradley (USA) 4:07.54

9. O. Czuda (ZSR) 4:07.55

10. C. Nicolas (Rumunia) 4:07.56

11. A. Sereduk 4:07.57

12. A. Mierzejewski 4:07.58

13. M. Korycki 4:07.59

14. R. Krawczyk 4:07.60

15. A. Zagałewski 4:07.61

16. L. Piasecki 4:07.62

17. W. Wolsztyn 4:07.63

18. A. Zagałewski 4:07.64

19. L. Piasecki 4:07.65

20. M. Korycki 4:07.66

21. M. Korycki 4:07.67

22. M. Korycki 4:07.68

23. M. Korycki 4:07.69

24. M. Korycki 4:07.70

25. M. Korycki 4:07.71

26. M. Korycki 4:07.72

27. M. Korycki 4:07.73

28. M. Korycki 4:07.74

29. M. Korycki 4:07.75

30. M. Korycki 4:07.76

31. M. Korycki 4:07.77

32. M. Korycki 4:07.78

33. M. Korycki 4:07.79

34. M. Korycki 4:07.80

35. M. Korycki 4:07.81

36. M. Korycki 4:07.82

37. M. Korycki 4:07.83

38. M. Korycki 4:07.84

39. M. Korycki 4:07.85

40. M. Korycki 4:07.86

41. M. Korycki 4:07.87

42. M. Korycki 4:07.88

43. M. Korycki 4:07.89

44. M. Korycki 4:07.90

45. M. Korycki 4:07.91

46. M. Korycki 4:07.92

47. M. Korycki 4:07.93

48. M. Korycki 4:07.94

49. M. Korycki 4:07.95

50. M. Korycki 4:07.96

51. M. Korycki 4:07.97

52. M. Korycki 4:07.98

53. M. Korycki 4:07.99

54. M. Korycki 4:08.00

55. M. Korycki 4:08.01

56. M. Korycki 4:08.02

57. M. Korycki 4:08.03

58. M. Korycki 4:08.04

59. M. Korycki 4:08.05

60. M. Korycki 4:08.06

61. M. Korycki 4:08.07

62. M. Korycki 4:08.08

63. M. Korycki 4:08.09

64. M. Korycki 4:08.10

65. M. Korycki 4:08.11

66. M. Korycki 4:08.12

67. M. Korycki 4:08.13

68. M. Korycki 4:08.14

69. M. Korycki 4:08.15

70. M. Korycki 4:08.16

71. M. Korycki 4:08.17

72. M. Korycki 4:08.18

73. M. Korycki 4:08.19

74. M. Korycki 4:08.20

75. M. Korycki 4:08.21

76. M. Korycki 4:08.22

77. M. Korycki 4:08.23

78. M. Korycki 4:08.24

79. M. Korycki 4:08.25

80. M. Korycki 4:08.26

81. M. Korycki 4:08.27

82. M. Korycki 4:08.28

Byli generałowiem NATO przeciwko dyslokacji pocisków manewrujących

LONDYN (PAP) — Grupa wyższego szczebla dowódców wojsk NATO w stanie spoczynku, należących do organizacji „Generałowiem na rzecz pokoju i rozbrojenia”, skrytykowała amerykański plan rozmieszczenia w Europie Zachodniej amerykańskich pocisków manewrujących „Tomahawk” i rakiet „Pershing 2”. Pojawienie się tych systemów broni w Europie spotęguje w niewyobrażalny sposób wysiłek zbrojeń, zwłaszcza zaś w przestrzeni kosmicznej. W opublikowa-

nym w Londynie pamflocie pt. „Ten Questions” („dziesięć pytań”) generałowiem stwierdzają, że dyslokacja „Pershingów 2” i pocisków manewrujących zniweczy szansę na ograniczenie zbrojeń.

Opowiadają się oni ponadto za uwzględnieniem w europejskim rachunku sił nuklearnych potencjałów jądrowych Francji i W. Brytanii. Sądzą oni, że bez tego nie sposób porozumieć się co do podstawy radziecko-amerykańskiego układu w sprawie ograni-

czenia nuklearnych zbrojeń średniego zasięgu w Europie. Grupa „Generałowiem na rzecz pokoju i rozbrojenia”, która sformowała się w 1981 r. i do której należą m.in. zachodni Niemcy, generałowiem w stanie spoczynku, Gert Bastian i Guenter Vollmer oraz amerykański admirał, ostrzegają, że jeśli Amerykanie rozmieszczą w Europie pociski manewrujące, to ZSR rozmieści ich odpowiedniki na morzu lub na lądzie. Twierdzą oni, że „domniemana luka rakietowa (między Wschodem i Zachodem) nie istnieje, jeśli weźmie się pod uwagę łączne potencjały” nuklearne. Są oni przeciwdziałani, że w tej chwili brytyjski i francuski potencjał jądrowy na okrętach podwodnych równoważy radziecki rakietowy SS-20.

W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM z okazji Święta Ludowego przygotowuje się wiele uroczystych spotkań i imprez. W dzielnicy gminach, m.in. w Wasilkowie, Czarnej Białostockiej i Boćkach odbędą się wiece, w sześciu gminach (m. in. Zabłudów, Tykocin, Łapy, Mooki) — festyny, a w 23 — uroczyste akademie. Festyn ludowy odbędzie się również w Białostoku. Zwierzyfcu.

Główne obchody z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich i centralnych rozpoczyna się w przyszłą niedzielę o godz. 11 w Dąbrowie Białostockiej.

W rocznicę podpisania Układu Warszawskiego

Sojusz przeciwko wojnie

Nie trzeba być znawcą stosunków międzynarodowych, aby zauważyć, że od dłuższego czasu sytuacja w świecie systematycznie się pogarsza, jest to wynik konfrontacyjnej polityki Stanów Zjednoczonych i innych zimnowojennych kręgów z NATO. W rezultacie rośnie napięcie w stosunkach Wschód — Zachód. Przybiera na sile wyścig zbrojeń, rosną wydatki na cele wojskowe, Pentagon opracowuje i wdraża coraz to nowe i coraz bardziej niebezpieczne plany zbrojeniowe.

W toczących się rokowaniach rozbrojeniowych USA zajmują nieprzejednanie destrukcyjne stanowisko, uniemożliwiając osiągnięcie porozumień. Ostatnio w Madrycie — blokując przyjęcie dokumentu końcowego, który mógłby zapoczątkować powrót do polityki odprężenia. W sferze działań ideologiczno-propagandowych Waszyngton montuje antykomunistyczną krucjatę przeciwko krajom socjalizmu i wszystkim postępowym siłom w świecie. To zaostrezenie sytuacji niesie w sobie realne zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Powoduje ono konieczność wzmacnienia zdolności obronnej krajów socjalistycznych i ściślejszego zespolenia ich wysiłków w politycznej walce o pokój. Placzącą tego współdziałania jest Układ Warszawski.

14 maja miało 28 lat od jego podpisania. Z tej perspektywy widać wyraźnie, jak doniosłą rolę odegrał on w utrwalaniu owoców majowego zwycięstwa nad faszyzmem w 1945 r., a następnie w kształtowaniu i utrzymaniu powojennego ładu polityczno-terytorialnego w Europie, w umocnieniu pokoju.

Układ Warszawski powstał w odpowiedzi na utworzenie przez kraje zachodnie agresywnego paktu NATO i przyjęcie w jego skład, wbrew decyzjom z Poczdamu, Republiki Federalnej Niemiec. Spełnił wówczas rolę skutecznej zapory przeciwko odradzającej się groźbie ponownej agresji. Tę funkcję spełnia do dziś, jednocząc wysiłki obronne krajów socjalistycznych i gwarantując ich bezpieczeństwo.

Nasze państwa nie zagrażają nikomu. Nikt obiektywnie oceniający rozwój sytuacji międzynarodowej nie może zarzucić krajom socjalistycznym przygotowań do agresji; wojna i sposobienie się do niej nie były i nie są środkami prowadzenia przez nas polityki zagranicznej. Jednak na rzucone przez Zachód wyzwanie, wyrażające się stałym wzrostem potencjału militarnego NATO, głoszeniem agresywnych doktryn wojennych i przygotowaniami do prowadzenia wojny, kraje Układu Warszawskiego są zmuszone odpowiedzieć koordynacją swych wysiłków obronnych. Obejmuje ona — jak powiedział w wydawczej dla dziennika „Prawda” naczelny dowódca zjednoczonych sił zbrojnych państw — stron UW, marszałek ZSRR — Wiktor Kulikow — „uzgodnienie wspólnych wysiłków na rzecz armii narodowych, dalsze doskonalenie ich wyposażenia technicznego oraz struktury organizacyjnej, a także rozwiązywanie zadań w zakresie wyszkolenia”. Służyć temu będzie zapowiadane ćwiczenie dowodczo-sztabowe „Sojuz 83”.

Zapewnienie własnego bezpieczeństwa kraje socjalistyczne wiążą z utrzymaniem pokoju w Europie i w świecie. Temu podporządkowana jest ich skoordynowana polityka zagraniczna. Organa polityczne Układu Warszawskiego, zwłaszcza Doradczą Komitetu Politycznego, stanowią formę uzgadniania inicjatyw pokojowych i rozbrojeniowych. W ich ramach rozdzieliły się i krystalizowały najdonioślejsze propozycje, które w latach 60-tych zaowocowały odejściem od zimnej wojny i wkroczeniem w erę odprężenia międzynarodowego. Dokumenty kolejnych narad DKP znaczą drogę dojrzewania idei konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Uzgodnione stanowisko krajów socjalistycznych przyczynia się do podtrzymania wiedeńskich rokowań w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Styczniowe posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego w Pradze przyniosło kompleksowy program pokoju na lata 80-te, a w nim jedną z najdonioślejszych inicjatyw — zawarcia porozumienia o nie stosowaniu siły pomiędzy NATO a Układem Warszawskim. Jest w nim również wspólna ocena niebezpieczeństw związanych z zachodnimi planami rozmieszczenia w Europie Zachodniej nowych amerykańskich rakiet średniego zasięgu i konwenty, realistyczna oferta zawarcia układu powstrzymującego ten nowy etap wyścigu zbrojeń. Jest też szereg propozycji zmierzających do zakazu i eliminacji najbardziej niebezpiecznych kategorii broni, w tym chemicznych.

Polska uczestniczy w Układzie Warszawskim jako państwo założycielskie. W naszej stolicy przed 28 laty przyjęte zostały sojusznicze zobowiązania 8 krajów socjalistycznych, stanowiące niewzruszalną podstawę bezpieczeństwa Polski. Kraj nasz, ciężko doświadczony w przeszłości, tej dawnej i tej całkiem jeszcze bliskiej, ma prawo do życia w bezpiecznych granicach i obowiązek aktywnego uczestnictwa w kształtowaniu warunków pokojowego rozwoju Europy i świata. Możliwość najpełniejszego zabezpieczenia tych podstawowych dla państwa i narodu interesów daje przynależność do wspólnoty socjalistycznej, współdziałanie obronne ze Związkiem Radzieckim, z naturalnymi sojusznikami i przyjaciółmi Polski.

ANDRZEJ KRAUZE

W KOSKACH FALKACH życie toczy się spokojnie. Jeśli coś niezwykłego dzieje się w kraju czy świecie, tutaj nie czuje się tego specjalnie. Odległość i prawie nierzeczywiste. Porozmawiać o tym z sąsiadami można. Ale żeby się za bardzo przejmować! Do głowy niczego zanadto nie można brać. Najważniejszy jest spokój i zgoda.

ANTONI KOSK ma swoją filozofię życiową. Na wieś spogląda trochę z bólem, z zazdroszczy. Ale nie zasklepią się w opłotkach własnego gniazda. Owszem, na wszelkie nowinki patrzy z ciekawością i podziwem.

JOZEK ma duże oparcie w ojcu. Tak było od dzieciństwa. Jak ukończył 15 lat, rwało go do miasta. Koski wydawały mu się ciasne i duszne. Ciągnęło go w świat.

Ojciec kupił ciągnik z przyczepą. Ludzie się śmiali, że gruchot, Józek zaczął go rozbierać, składać, rychtować i traktor chodził z dziećmi lat. Jeszcze nikt we wsi nie miał ciągnika, a Józek już jeździł.

Potem sprzedał łaskę. Wziął te pieniądze i zaraz kupił spawarkę.

Skończył osiem klas w Ostrołęce. Przysnął, że za bardzo nie chciał się uczyć, a teraz przysnął, że trochę wiesz. Ojciec tej nauki nie popierał specjalnie. Ostatniego syna z domu stracił? Jego i tak wszyscy ciekawili. Tu pojechał, tam zobaczy i już swoje wie. Resztę wyczyta w książkach, co to mu brat w Warszawie wypisuje. Przeważnie o mechanice, bo takie Józka interesują.

Tymi książkami obłożył się i śleczy wieczorami. Na wieś nie lubi chodzić, plotkami się nie zajmuje. Zresztą nie ma ani klubu, ani innej rozrywki. Nie bardzo jest z kim porozmawiać na poważne tematy. Bo o czym kawalerowi z żonatymi rozmawiać? Tylko Józek i jeden kolega we wsi nie mają żon.

Co innego w niedzielę, można pojechać na zabawę do Perlejew, czy Stanik. Ale dni powszednie jest więcej niż niedziel i trzeba je pożytecznie wypełniać.

Większość zimowych dni Józek spędził w szopie. W

podwieszany jakby na sznurach. Przy zbiorze rzad porzeczek jest między kołami i od razu z całych krzaków zbiera się owoce. Józek przyrzekał się tej ogromnej maszynie i pomyślał, że z jednej takiej można by zrobić z pięć mniejszych. Nie kosztowałyby to 4,5 miliona, a dajmy na to jeden. Z tym pomysłem Józek spędził pierwszą zimę. Kombinował jak to zrobić. Nie miał wątpliwości, że mu się uda.

Nastąpił ziomu, różnych

czajów ze starej sнопowią-

dzio dobry i jakby Józek chciał go ulepszać — pomógł. Tak też się stało. Po pierwsze — „Hortex” zgłosił kombinację do opatentowania jako pomysł racjonalizatorski. Po drugie — wspomógł finansowo i rzeczowo.

Większy konstruktor ma

trochę trudności, bo nie zna

języka technicznego. Na

przykład „Hortex” obiecał

zrobić wszystkie elementy

toczone, bo Józek nie ma

tokarki. Jak zamówić coś,

czego nie umie się nazwać?

Wobec tego wszystko nary-

sował, oznaczył rozmiary,

następne dwa. Kto mu by zapłacił za ten czas stracony i nerwy? A potem chłop powie — panie, za co każesz mi tyle płacić? Józkiowi kombinacji kosztował kilkadziesiąt tysięcy. Właściwie to nie wiadomo jak liczyć. Dobrze, że ojciec go w tym wszystkim popierał i pozwalał na jazdę po całej Polsce.

Z konstruowaniem nowej maszyny jest trochę trudniej, ale potem przychodzi radość. Były trzy hektary porzeczek, jesienią dosadziło się jeszcze hektar i wszystko oki cieszy.

go wydajność oblicza się na 15-30 hektarów w sezonie. Józkiowi marzy się teraz drugi łąch — praca przy maszynach. Uprawnień nie ma. Podoba mu się to zajęcie. Płynieć mniej wy-czerpujące niż rolnictwo. I tego ryzyka nie ma — urodzi, czy nie urodzi? Narobisz się, człowieku, nasiesz, a co zbieriesz — nie wiadomo.

Niektórzy w mieście zazdroszczą rolnikom. Czego tu zazdrościć? — zastanawia się. On groza na byle co nie straci. Pijanego nikt go jeszcze nie widział. W mieście różnie bywa. Wy-starczy, że Józek wyjedzie do Siemiatycz. Miasto małe, a tu tam mężczyzna stoi pod kioskami z piwem, czy przesiaduje w knajpach.

Kombajn, to nie jedyny osiągnięcie Józki. Przed ostatnią zimą zrobił spychacz do śniegu. Ale śnieg nie było. Maszyna jednak przysłała się w gospodarstwie. Można użyć jej do wyrównania kieszonki czy do zrównania podwórka. Taki przydany czołowy zawsze się przyda.

Chciałby jeszcze zrobić maszynę do układania kop siana. Jeszcze dokładniej tego nie przemyślał, ale wierzy, że coś z tego przyszkodzi. Najpierw trzeba się ożenić. Matka jest chora i Józek w wielu „babich” robotach ją wyręcza. Zona powinna mieć dobry charakter i być zgodna. Zgodą w domu, to najważniejsza sprawa.

Jak będą pieniądze trzeba będzie budować oborę, gospodarstwo mechanizować i podnosić produkcję. W życiu trzeba mieć cele, bliższe i dalsze. Inaczej życie traci na wartości. A życie całej rodziny Kosków zawsze było pracowite i spokojne.

ZOFIA JADCZUK

Kombajn z głowy

kalendariusz strażackim w styczniu i lutym 16 dni zaczął jako „wyjazdowe”. Ganiąc za różnymi częściami. Az benzyny zabrakło i z „Poloneza” przesłali się na PKS. Co trzeba, załatwiał. Trochę mu „Gazeta Współczesna” pomogła. Bo jak napisali, że Józek wymyślił z głowy kombajn, zaraz przyjechał jeden inżynier z Białegostoku. Trzy razy tu był, narysował plan, opracuje dokumentację i zlecę komuś, żeby mu taki kombajn zrobił. Inżynier też kontraktuje porzeczek i kombajn do zbiornika mu potrzebny. W zamian za to dużo pomógł Józkiowi w zakupach części.

Ta maszyna śniła się Józkiowi od trzech lat. Jako producent siemiatyckiego „Hortexu” pojechał na wy-cieczkę do Skieriewic. Zobaczył tam kombajn do zbiornika porzeczek czarnej. Tam robią maszyny samo-bieżne, nabywane na ciągniki. Cały ciągnik jest

zalcę i składał. Wieczorami rysował plany, w dzień montował. Jak się ktoś ze wsi zbliżał do ich chaty, szope zamykał na cztery spusty. Sąsiadów nie chciał wtajemniczać. Przecież gdyby nie wyszło, to by się śmiali. Ale wyszło.

Latem Józek wyjechał na kilkukilometrową plantację porzeczek i zadziwił wszystkich. Maszyna zaczęła z ciągnika zgarniać z krzaków owoce, jak jakiś robot. Tylko sżyła bo-lala po tych zbiorach, bo prowadząc maszynę musiał cały czas odwracać głowę do tyłu. Rama z otaczającymi umocowanymi była na sztywno. Albo odsuwała się za daleko od krzaka, albo szła po krzaku. Trzeba było na to uważać.

Józkiowi kombajn zdał egzamin. Wzbudził zainteresowanie nie tylko we wsi, ale i „Hortexu”, a nawet specjalistów ze skierniewickiego instytutu. Wszyscy orzekli, że pomysł jest bar-

wytłumaczył gdzie to będzie zamontowane i do czego ma służyć. Reszta, to ich głowa. Otrząsaczy sam, też nie robił. Zamówił w Skierniewicach.

Czym ten drugi kombajn różni się od pierwszego? Będzie dwa razy wydajniejszy, łatwiejszy w prowadzeniu. Umożliwi to zawieszanie rama. No i będzie to maszyna dużo estetyczniejsza od poprzedniej.

Takim kombajnem — można zbierać porzeczek czarne. Nie nadaje się do czerwonych i agrestu, bo gałązki są grubsze i bardziej kruche.

Józek mógłby taką maszynę zrobić innemu producentowi. Już się zgłasza-ją, ale nie podejmie się tego. Żeby miał dostarczone wszystkie części, to co innego. A tak jedzie na ten przykład do Białegostoku, przywiezie dwa trybiki, jedzie do Grajewa — kupi

Józek z rodzicami ma 20-hektarowe gospodarstwo. Dużo to, czy mało — zależy jak na to spojrzeć. Pierwszy kierunek — było (11 sztuk). No i to ogrod-nictwo. Cztery hektary porzeczek i kilkunietni dwu-hektarowy sad jabłoniowy.

Roboty jest przy tym wszystkim dużo. Bez kombajnu było jeszcze więcej. Weźmy zbory porzeczek. Nikogo we wsi wynająć nie można, bo im też rak do pracy brakuje. Wobec tego codziennie trzeba było jeździć osiem kilometrów po kobiecie do pracy i codziennie je odwozić. Tysiąc złotych dółka każdej, plus wyżywienie. Teraz za tysiąc złotych nikt nie przyjdzie. Jak wtedy wygląda kalkulacja? Ten kombajn był konieczny.

Konstruktor oblicza, że jego maszyna może zbierać w sezonie do 15 hektarów porzeczek. „Hortex” w Siemiatyczach — ma zakupić skierniewicki kombajn, Je-

targach — domyślam się fałszywie.

— Skądże! Zawieziemy modele na targi do Anglii. — Po co — pytam, jeśli nie możemy więcej wyprodukować? — Żeby nie wy-paść z obiegu. Niech wiedzą, co mamy.

Podobnych dyskusji nie brakowało w pawilonie, gdzie klui w oczy naprawdę atrakcyjne sprzęty. Klienti zatrzymywali się, zamieniali parę zdań i odchodzili z niczym, bo oferowano im serie zdolne sprostać potrzebom krajowego sklepu meblowego, a nie zagranicznego rynku. Zresztą nawet gdybyśmy byli w stanie zawsze zaspokajać ilościowe żądania potencjalnego odbiorcy, to i tak na ogół nie wytrzymamy zagranicznej konkurencji w terminowości dostaw, jakości, skracaniu terminów. Przecież przeciąga się też u nas przygotowywanie nowych wzorów, uruchamianie produkcji według zamówień kapryśnych odbiorców. Oczywiście i tu mamy wyjątki, które potwierdzają jednak regułę. Dlatego od lat odnośnie wrznię, że nasze targowe oferty szykowane są bardziej na pokaz, niż na handel.

Oczywiście nie neguję szeregu walorów poznańskich imprez, o czym już wielokrotnie wspominałem w krótkich relacjach. Niemniej statystyczny parawan (dwukrotnie większa, niż poprzednio powierzchnia wystawowa, kilkudziesięciu producentów, milionowe kontrakty) jawi mi się ęra porzów, choć tak chętnie osianiamy nim wiele niedociągnięć.

Tekst i fot.: ANDRZEJ POLAKOWSKI

Ciąg dalszy ze str. 1

Różnica w cenie jest prawie niezauważalna.

W ten sposób ważny problem został starannie rozmyty, choć przed tą samą konferencją zatroskani głosami mówiono o tym, jak to przebiegił zachodni kupcy kupują na własność nasze meble pojedynczo i większe fragmenty kompletów, a potem tworzą z nich swoje zestawy, opatrują własną, firmową etykietką i sprzedają trzy-cztery razy drożej. A my im w kupnie tak pojętych praw własności pomagamy, bo gdzieś w podświadomości czujemy, żeśmy ubodzy krewni. Na drogie prezenty z pomysłami nas nie stać, ale je cierpliwie serwujemy.

GASNĄCY FAJERWERK

Dyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich — Andrzej Byrt chętnie sprowadza dyskusję do statystyki, bo liczbowo i ogólnie wszystko wygląda optymistycznie. Oto podobno na wystawie zawarliśmy na ten rok i rok przyszły kontrakty na sprzedaż mebli za 46 milionów dolarów. Targi były więc pożyteczne, oferta spotkała się z uznaniem, czego nie omieszkałem odnotować w bieżących korespondencjach z Poznania. Nie uwzględniłem jednak faktu, że impreza była tylko jednym z etapów całego ciągu negocjacji, umów, pertraktacji handlowych, które trwają na okragło przez cały rok. Niektóre transak-

cje (nagrane uprzednio) uwięziono na niej autografami, w innych sprawach prowadzono rozmowy, a tych, które zainicjowano, było stosunkowo niewiele. Pojawiało się raptem paru nowych zainteresowanych z Finlandii, Danii i RFN.

Trudno więc precyzyjnie określić wartościowe dorobek wystawy, by go nie przecenić zaliczając na poczet efektów to, co działo się wcześniej lub dzieć będzie później. Jeśli tak, to ów fajerwerk z szeregiem niewątpliwie ciekawych, krajowych wzorów, które nie budzą spodziewanego entuzjazmu na Zachodzie, ocenić należałoby nieco sceptycznie, niż uprzednio. Nie poprawia tego nastroju nawet wizyta w stoisku

Wrocławskich Fabryk Mebli, gdzie pokazano ładny, postawny komplet wypoczynkowy, w którym zwieńczeniem foteli nóg taboretów i stołów były płaskie, drewniane, okrągłe uszy. Zestaw zwie się „Urban”.

NA WYSTAWIE CZY NA HANDEL

Pytanie takie, postawione na typowych targach, znamienną ignorancję. Na II proekspozycyjnej wystawie polskich mebli okazuje się mieć jednak głęboki sens. Zbigniew Morgoś z Centrali „Paged” widzi problem tak: brakuje nam do produkcji eksportowej surowców i materiałów. Głównie tarczy sosnowej dobrej ja-

„Salonowe” meble



Twórcą wielokrotnie odznaczonych projektów BFM — Eugeniusz Skórupa, krajowym interesantem musi niezmienne odpowiadać: nie wiadomo kiedy, gdzie i w jakiej cenie meble te znajdą się na naszym rynku.

KSIAŻKA

W serii „z medalionem” Wydawnictwa „Ślask” ukazała się kolejna książka, wobec której uważny czytelnik, zwłaszcza wrażliwy na kształt naszej przeszłości i czasów współczesnych, nie może pozostać obojętnym. Jest to bowiem biografia, poświęcona życiu i działalności Jana Kilińskiego, zatytułowana „Nie znam takiego monarchy”.

Autor — DIONIZY SIDORSKI wniósł do serii „z medalionem” drugą już pozycję — po „Szalonym jasnowidzu” (1978), która to książka uzyskała wysokie oceny krytyki ponownie trafiła do rąk czytelników w ubiegłym roku, zaspokajając w pewnym stopniu ich zapotrzebowanie poprzez drugie wydanie w wysokości 20 tys. egzemplarzy. W przygotowaniu jest trzecia edycja tej egzemplarnej. W przygotowaniu jest trzecia edycja tej egzemplarnej. W przygotowaniu jest trzecia edycja tej egzemplarnej.

Podobnie jak w tej książce — również w najnowszej autor wykorzystuje w sposób interesujący swój indywidualny warsztat twórcy, łącząc życie i działalność Jana Kilińskiego z epoką, której przynależał, która go stworzyła i wykreowała na bohatera narodowego. Ta epoka — jakże skromne ramy czasowe obejmująca — to właściwie dni Insurekcji Warszawskiej w 1794 r. Przedtem i potem szewc

Kiliński nie zrobił w swym życiu nic szczególnie ważnego, co mogłoby postawić go w pierwszym szeregu postaci narodowego panteonu. A przecież trafił do niego. Dlaczego zatem Kiliński? — stawia pytanie autor. I na dalszych kartach książki próbuje znaleźć odpowiedź na ile pozwalają obiektywne, na ile pozwalają podane przez niego rzetelnie i z benedyktyńską precyzją. Z opracowań historyków.

z dokumentów XIX-wiecznych oraz dwóch wersji „Pamiętników” Jana Kilińskiego, jawi się czytelnikowi obraz człowieka, o którym Sidorski mówi: „Możemy więc spokojnie składować, że sukcesy zawodowe i powodzenie życiowe pana Jana stały się

głównym, dobrym organizatorem i znakomitym fachowcem, posiadającym na dodatek w swym rzemiośle wysublimowany smak estetyczny, szybko zdobywał popularność wśród klientów, którzy sam odnosił gotowe wyroby, sam pobierał miary, dopasowując do nóg wy-

rodzów Kilińskiego nie jest jasny do końca. Czy na pewno pochodził z ludu, jak tego chce wielu historyków. A może jednak ze szlachty? W każdym razie autor przytacza dokumenty, wskazujące na ewentualność istnienia w rodowodzie szewca korzeni szlacheckich.

Jak prowincjonalny rzemieślnik zdobywał Warszawę, do której sprowadził się w 1780 roku? Otóż „młody majster, synący z galanterii do dam, układający na poczekaniu zabawne, okolicznościowe wierszki i fraszki, towarzyszy i ener-

myślone przez siebie wzory”.

Nadszedł czas Sejmu Czteroletniego. I tak jak Konstytucja 3 Maja, (która obok francuskiej i amerykańskiej do dzisiaj nosi miano „latarni ideowej epoki”) była owocem tego Sejmu, tak „dzieckiem Konstytucji” stał się Kiliński. Właśnie wtedy zamyka się jego obecność w życiu publicznym Polski, już okaleczony przez zabórów. „Kiliński” — stwierdza pisarz — nie jest świadectwem cudu, lecz zachodzących ówczesnych procesów społecznych, zmierzających do przezwyciężenia steru państwa przez nową, przełomową polityczną — miesz-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

czajstwo. (...) Przemiany, jakie dokonały się w świadomości Polaków dzięki ruchowi politycznemu, kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu wywołane przez obóz patriotyczny (...) spowodowały, iż nie rozpłynęli się bezboleśnie w pomroce dziejów. La-

„Gazeta Współczesna”: Minęły dwa lata jak odrodził się Związek Młodzieży Wielejskiej. Fakt bezprecedensowy. Stara nazwa, wznowienie tradycji, chociaż nowe pokolenie młodej wsi. A zatem pierwsze pytanie: z czego wyrasta organizacja?

Adam Anastaziuk: Można wyodrębnić trzy źródła odrodzenia Związku. Wciąż żywe i trwałe wartości radykalnego ruchu młodej wsi ZMW RP „Wielki”, czego dowodem obieranie tej nazwy przez niektóre zarządy wojewódzkie w kraju. Przypomnienie lat 1956-1976, kiedy to Związek wniósł ogrom pracy organizacyjnej, wychowawczej i kulturalnej. W dużej mierze z inspiracji działaczy tego okresu tworzyło się nowe ZMW. Ale przede wszystkim chęć podkreślenia najważniejszych źródeł: obecne potrzeby wsi, której brakowało samodzielnej, autentycznej organizacji młodzieżowej. ZSMP znający lepiej miasto w sposób niewystarczający reprezentował interesy młodej wsi. Zaś młodzież wiejska wtedy czuła swoją siłę, kiedy miała własną organizację.

„GW”: ZMW powstał w okresie „burzy i naporu”, na fali postępowej odnowy. Start odbywał się w nastroju euforii. A co z tego dziś pozostało?

A.A.: Entuzjazm towarzyszy zwykle narodzinom każdej organizacji społeczno-politycznej. Jest rzeczą twórców i uczestników danego ruchu podtrzymywanie tego entuzjazmu w codziennej działalności. Młodość tym bardziej towarzyszy do dynamicznego uczucia. Realia życia bywają jednak twarde, trzeba potykać się o przeszkody i trudności, które odcinają zapał. Szczególnie tych, którzy po raz pierwszy weszli w nurt działalności społecznej.

„GW”: Do kogo przychodzi organizacja, skoro wieś pustoszeje a młodzież wybiera miasto?

A.A.: To pytanie niepokoiło byłych działaczy ZMW kiedy zastanawiali się, czy tworzyć na nowo Związek. Czy to ma sens? Nie tylko demografowie wiedzą, że wieś starzeje się, a młodzież szuka innego życia — w mieście. Ci, co pozostali nie mają, niestety, zbyt wielu zapalów do społecznego działania i również na wsi przyjmują się często konsumpcyjny model życia. Ponadto nie bez znaczenia jest luka w ciągłości ZMW. Przez kilka lat nie było tej organizacji i nie widzieli się jej aktywiści.

„GW”: Co zatem oferuje młodzieży ZMW, aby ją przyciągnąć i przekonać do swych celów?

A.A.: Od początku postanowiliśmy, że ZMW jest organizacją młodzieży i dla młodzieży. Jej program działania oparty jest na tym, co sami młodzi chcą zrobić dla siebie i swego środowiska. W praktyce rozumiemy to tak, iż młodzi muszą liczyć na własne siły. Plan pracy kół tworzone są na wsi, a nie jak dawniej przysyłane gdzieś z góry. Pomoc sześcioletniego wojewódzkiego i gminnego sprawa się właściwie do doświadczenia.

A.A.: Jak uczy doświadczanie, zawsze były kłopoty z realizacją zamierzeń. Mniejszą wagę przykładamy teraz do formułowania ogólnych programów, za to pilnujemy urzeczywistniania inicjatyw, które młodzi sami wymyślili. A że czasem nie nowego, trudno się dziwić. W Wiercieniu koło Siemiatycz straszyła dwumetrowa wyrwa na drodze. Wtedy nie wiedzieliśmy co z tym fantem zrobić. Ślala petycje do naczelnika. A tymczasem wystarczy trochę młodzieżowej inicjatywy, by przełamać tzw. obiektywne przeszkody.

Stalą troską Związku jest zapewnienie godziwych warunków życia na wsi w sferze społecznej, unowocześnienie gospodarowania i ożywienie uczestnictwa w kulturze. Chcemy podnieść rangę zawodu rolnika.

kawalerów na wsi oraz dziewczyn z miasta.

„GW”: Jak widzi ZMW obce smierzenie wsi.

A.A.: Tak, zmieniać coś, anachroniczne i nieracjonalne a zostawić, pielęgnować i budować, to co lepsze, postępowe i wartościowe.

„GW”: Nie działacie jednak na wsi sami. Macie konkurenta — ZSMP.

A.A.: Jak życie pokazuje, konkurencja wychodzi wszystkim na zdrowie. Moim zdaniem zyskuje środowisko, w którym funkcjonują obie organizacje. ZSMP jest partnerem naszego Związku w mieście — jako reprezentant głównie młodej klasy robotniczej, natomiast na wsi działamy obok siebie, zdobywając sobie członków i terytorium działania. A jeszcze dużo pozostaje młodzieży w zrzeszonej i środowisku mało aktywnej.

„GW”: Z przeszłości pamiętamy, że ZMW rozwijał aktywność w szkołach średnich i na uczelniach.

A.A.: Wracamy i na teren. Współkształtujemy już samorządowe życie w szkołach średnich, szczególnie rolniczych. Mamy tutaj poważne osiągnięcia. Nasi aktywiści wchodzi do rad inżynierskich, organizują imprezy kulturalne i sportowe. ZMW śledzi losy absolwentów szkół rolniczych, z których część wraca na wsi i staje się na ogół emigrantami naszego Związku. Na uczelniach inna sytuacja — trudniejsza. Na razie powstały nieliczne koła w Filii Uniwersytetu Warszawskiego i w Akademii Medycznej. Wszystko jednak przed nami.

„GW”: Jesteś przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego od kilku miesięcy. Nowy przewodniczący to nowe pomysły...

A.A.: Podobno rola jednostki w historii skończyła się w XIX wieku. A jestem wszakże historykiem z wykształcenia. W młodzieżowym związku, program kształtujący się jako wypadkowa zbiorowego myślenia. Czas zweryfikuje, które inicjatywy były trafne, a pomysły słuszne.

Rozmawiali: LESZEK KOLEŚNIK, JERZY TARTAK

Nie ma dziewczyn do ożenku

Rozmowa z przewodniczącym ZW ZMW w Białymstoku — ADAMEM ANASTAZIUKIEM

Tam gdzie jest autentyczna potrzeba społecznego działania, tam mamy dobre pracujące koła. Przykładem niech będzie Sokole w gminie Michałowo. Sami sobie załatwiają ważniejsze sprawy i wysłanie organizują imprezy kulturalne, pracę wychowawczą i polityczną. Od kół wychodzą inicjatywy czynów społecznych różnych rodzajów: naprawa dróg, budowa świetlic, remonty klubów, itp. Natomiast od Zarządu Krajowego i Wojewódzkiego wypływają do młodzieży ramowe propozycje programowe. Wymienię niektóre konkursy: „Na najlepszy klub kultury”, „Najlepsze koło Związku”, „Najcenniejsze inicjatywa Wiosny 83”.

„GW”: Na dobrą sprawę nie nowego. Powieła się inicjatywy, programy i pomysły sprzed lat.

Natomiast, czy nasz program jest atrakcyjny dla młodzieży, świadczy najlepiej rozwój kół ZMW na Białostocczyźnie. Od I Zjazdu Wojewódzkiego w 1981 roku nastąpił dziesięciokrotny wzrost szeregów. Organizacja liczy już ponad 8 tys. członków, zrzeszonych w 315 kołach.

„GW”: No, tak. Młodzież wiejska ma własną organizację, ale dlaczego wciąż narzeka, nudzi się, bo życie na wsi jest podobno nieciekawe?

A.A.: Słyszałem te same rewelacje o młodzieży z miasta. Zgadza się — kultura na wsi była do niedawna w odroczynie. Opustoszały kluby i świetlice, rezerwy strażackie stały pozamykane. W bibliotece zniechęcały ubogie księgozbiory. Uważam za początek naszego sukcesu zatrzymanie dal-

runków życia na wsi w sferze społecznej, unowocześnienie gospodarowania i ożywienie uczestnictwa w kulturze. Chcemy podnieść rangę zawodu rolnika.

„GW”: A tymczasem młodzi rolnicy bezskutecznie szukają żon.

A.A.: Białostocczyzna słynie z pięknych dziewcząt, tak jak z Puszczy Białowieskiej. Naprawdę jest to trudna, poważna sprawa. Na przykład w Długolecie mieszka pół setki kawalerów, którzy nie ukrywają, że dalszy pobyt na wsi i podjęcie samodzielnego gospodarowania uzależniają od znalezienia żony. Dziewczat zaś na wsi brakuje. Pomysłom matrymonialnym jest wiele. Myślimy o zorganizowaniu wspólnych wieczorów dla

Na progu dojrzałości



Chwila przed wdrożeniem na salę egzaminacyjną — jeszcze raz sprawdzamy swe nazwiska na liście dopuszczonych do maturalnej batalii.

Zdjęcia — ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Tegoroczni maturzyści mają już poza sobą pierwszy etap — egzamin pisemny z języka polskiego i wybranego przedmiotu. Przed rozpoczęciem zmagania o uzyskanie świadectwa dojrzałości zarówno wśród ich bezpośrednich bohaterów — tegorocznych abiturientów, jak i ich rodziców panowało spore zdenerwowanie: jak sprawdzi się w praktyce nowy regulamin matur? Czy nie przekreśli przypadkiem możliwości dalszego studiowania, nie utrudni zbyt wysokim progiem na drodze do dojrzałości? W wielu przypadkach bardziej od samych zainteresowanych przejęli rodzice — przecież pokładają w swych pociechach tak wielkie nadzieje i ambicje! Pierwsze jednak tematy tegorocznych matur wykazały, że jeśli ktoś sumiennie przykładał się do nauki — nie ma powodu do obaw. W wielu szkołach abiturienti ocenili, że spodziewali się zagadnień o większym stopniu trudności.

Teraz w maturalnych zmaganiach nastąpiła kilkudniowa przerwa. Pozwoli ona zebrać siły do następnych etapów batalii o świadectwo dojrzałości, przemyśleć ewentualne błędy, powtórzyć i utrwalić zdobyte w szkole wiadomości. Za kilka dni abiturienti przystąpią do ustnych egzaminów maturalnych. Zyczymy im wszystkiego najlepszego i trzymamy kciuki!

M. PIEKAREK

Miedzy państwem a Kościołem na Węgrzech

Dialog i współpraca

Każde z państw socjalistycznej wspólnoty w polityce wyznawanej uwzględniła własną historię, tradycję, warunki i obyczaje. A te w żadnym kraju nie są takie same, bo odmiennie kształtowała się historia Polski i Czechosłowacji, Węgier i innych narodów. Inna też była i jest tam sytuacja Kościołów, inne tradycje te dalsze i bliższe. Jeśli są elementy wspólne to te, że buduje się tam socjalistyczny ustrój społeczny, w którym działają kościoły, są ludzie wierzący i że te podstawowe fakty trzeba uwzględnić.

Długo to w całej rozciągłości Węgier i Polski, o czym mówił na niedawnej konferencji prasowej w ambasadzie Węgier kierownik Państwowego Urzędu do Spraw Wyznań WRL Imre Miklos.

Była to jego kolejna wizyta w naszym kraju. Rozmawiał z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR K. Barcikowskim, z kierownictwem Polskiego Urzędu do Spraw Wyznań, z przewodniczącym Stowarzyszenia PAX, wicepremierem Z. Komenderem oraz członkiem Rady Państwa, przewodniczącym Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego K. Morawskim. W Warszawie goście zwiedzili chrześcijańską Akademię Teologiczną i spotkali się z biskupem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego J. Narzyńskim a w Poznaniu zwiedzili teren budowy jednego z kościołów, i spotkali się z metropolitą poznańskim arcybiskupem J. Stroba.

Ten kolejny pobyt gości z Węgier służył zwyczajnej wymianie poglądów i opinii i nie miał — co z naciskiem podkreślił minister Miklos — jakiegokolwiek związku z zapowiedzianą wizytą papieża w naszym kraju.

Na Węgrzech, podobnie jak u nas nie prowadzi się żadnych statystyk czy ewidencji wyznaniowych. Orientacyjnie bliska się do ok. 2/3 ludzi wierzących należy do Kościoła rzymskokatolickiego, jedna trzecia wierzących związana jest z Kościołami ewangelicko-reformowanym (kalwińskim), ewangelicko-augsburskim (luteranckim), mołdawskim i mniejszymi Kościołami chrześcijańskimi (prawosławnymi, baptystycznymi, metodystycznymi, pniarskimi).

Od 1949 r. istnieje konstytucyjny rozdział państwa od Kościołów. Państwo nie wtrąca się w dogmaty i działalność religijną. Kościoły dochody czerpią od

ciola. Państwo będzie się tym interesować tylko wówczas, kiedy wewnętrzne sprzeczności mogłyby zakłócać spójność społeczną, bo to jest sprawa podstawowa.

Imre Miklos poinformował, że w marcu br. episkopat rzymskokatolicki na Węgrzech ogłosił oświadczenie, w którym zapewnił, że Kościół nie zawiera żadnych związków z grupami czy związkami opozycyjnymi. Nie chce być instrumentem działania politycznego, co leży w interesie Kościoła.

Węgierski gość sprzeciwiał się porównywaniu sytuacji wyznaniowej w poszczególnych krajach, przypominając, że jest ona różna, co wynika z odmiennych warunków i tradycji. Każde pa-

stwo kieruje się suwerennie własnymi zasadami. Ale różnice między poszczególnymi państwami socjalistycznymi są rzeczą normalną, więcej, są oznaką zdrowia i rozwoju. Węgierskie doświadczenia mówią, że Kościoły mogą znaleźć swoje miejsce w ustroju socjalistycznym, że mają inne możliwości niż walka z tym ustrojem.

Doświadczenia węgierskie przekonują, że zdążył egzamin — Kościoły mogą znaleźć miejsce w ustroju socjalistycznym. Dodajmy — na marginesie wypowiedzi I. Miklosa — mówią o tym i nasze, własne polskie doświadczenia.

WŁODZIMIERZ WANAT

12 maja panował dziwny spokój. Niebo wyłoczone słońcem, hojnie rzucało swe blaski na wzgórza okalające Monte Cassino, pieściło się czerwienią maków, które barwną wstęgą doliny rzeki Rapido i Liri obejmowały piętrzące się masywne góry. Nad doliną rzeki Liri, jak gniazdo jaskółce, wisiało Monte Cassino, a dalej — jak ogromny cyklop — wznosiło się Monte Cairo (1669 m), skąd nieprzejazdny przez lunety miał doskonały widok na serpentynę drogi Via Cassillina biegnącej z Neapolu do Rzymu. Widział wszystko jak na dłoni. Gdy tylko zaobserwował jakiś ruch, zaraz w to miejsce szła lawina piekielnego ognia.

Na pozycje nadchodził rozkaz: „Dzisiaj jest dzień „D”, w którym o godzinie „H” rozpocznie się działanie Honker. Godzina 23 jest godziną „H” dla rozpoczęcia zwalczania artylerii nieprzyjaciela...”

— A więc dziś... — szeptało w szronach. We wszystkich komórkach, sztabach przyczołganych w okopach, które wgrzyły się w stoki, zbocza i wąwozy gór, panowało gorączkowe podenerwowanie. Wśród śmiertelnej ciszy — bo nawet polska artyleria przestała strzelać aby nie zdradzać przedwczesnie ofensywy — powstawał obraz ciężkiej bitwy.

O godz. 23, kiedy gesta noc wdarła się w doliny, rozpoczęła polska artyleria swój koncert bojowy. Za napasą na Polskę, za zrujnowane miasta i wsie, za morderstwa i kałowanie...

Rozpoczął się śmiertelny bój. Po stronie nieprzyjaciela wybuchają pożary. Płonie San Biagio i Monte Cassino. Władnie artylerysty trafili w

większe składy amunicji. Do godziny dwudziestej minut przed północą odzywa się artyleria niemiecka i mordercza. Kładzie ogień zapowrozy na Caste-Lione. Wśród grądu rozrywających się pocisków, po jarach, dołach, na skałach gromadzą się do skoku „Żubry” a na jej lewym skrzydle „Świerki” („Żubry” — 3 Dywizja Strzelców Karpackich). Ponad 50 proc. kadry oficerskiej to nauczyciele. W niektórych kompaniach procent ten dochodzi do 70. Dużo nauczycieli w stopniach podoficerskich staje na czele drużyn.

Artyleria przedłuża ogień. Piechota wyszła do natarcia. Dowódcami kompanii, plutonów i drużyn są przeważnie nauczyciele. Skąd ich tyłu było wiozł? Stawiali bohaterów opór w roku 1939, a gdy wróg okazał się leniwie przygotowanym, musieli opuścić kraj i niebezpiecznymi drogami powędrowali za granicę. Stają się teraz — żołnierzami i dają przykład szeregowcom.



Reakcje były podobne — zaproponowane tematy nie były zbyt trudne. Dla niektórych, jak widnia na zdjęciu — stanowiły przysłowiowy „strzał w dziesiątkę”.



Już po pierwszym egzaminie.

się stało, gdyby trzon dowódców nie stanowili nauczyciele. Oni dają przykład.

W tym zgileku bitewnym nie ma dowodzenia. Niższe szczeble oficerskie z grupą najbliższych żołnierzy uderzają na bunkry, których zresztą nie widać, bo noc jest ciemna, a blask rozrywających pocisków oślepia. Pada ciężko ranny kapitan Świątek.

staje ranny, ale nie schodzi z pola walki. Dowodzi i sam obrzuca granatami bunkry niemieckie.

Świt już ubiełi szczyty gór, wypędził mrok z doliny. Już widać było maki, które czerwonymi plamami krwi zalały dolinę rzeki Rapido, ale nieubłagana walka trwała dalej, wznosiła się, Polegi por. Mieczysław Pietrzyński, nauczyciel ze

tensywe, Niemcy luzowali swoje oddziały — nasze szeregi zaczynają łamać się.

W kompanii kapitana Kolora właściwie nie ma kto dowodzić, bo wszyscy nauczyciele-dowodcy zostali ranni. Został ranny por. Ignacy Szerman, królowi mocno Antos Solowiej, plutonowy Dokurno, najniższa szara nauczycielska — kapral Stukosa. Ciepła

Monte Cassino

Ida do walki na obcej ziemi i biją się o Polskę. Oczy wypatrują wroga. Nogi obsuwają się ze skał. Nerwy napięte do ostatnich granic. Kiedy nasza artyleria biała po stokach górskich, żołnierze zacierały ręce. Pójdą w te góry. Na górze klasztornej nie będzie już żywej duszy. Sromotnie zawiądzi się, bo Niemcy pochwalił się do schronów na przeciwstoczach, a gdy zbliżała się nasza piechota, wyskakowali na stanowiska i otwierali piekielny ogień.

3 Dywizja Karpacka krwawiła na 593, a 5 Dywizja Wileńska na „Widmie”. Droga jest ciężka. Żołnierze zalegli w ogniu. Nie wiadomo co by

ciak (z zawodu nauczyciel). Wie, że już nie będzie żył, a wy nie tracicie swojego życia dla mnie. Walczcie o Polskę...

Na prawym skrzydle „Widma” zaczęła walka toczy batalion „Rysów”. Walka jest niezmierznie ciężka, a straty rosą z zaskarżającą szybkością. Dowódca 3 kompanii — kapitan Alfred Kolorator (nauczyciel, zdaje się, że z Białej Podlaskiej) szturmuje na „Widmo” w sąsiedztwie batalionu „Wilków”. Sam zo-

Lwowa, ten, który tak pięknie wykladał żołnierzom geografii w Kirkuku (Iran). Polegi młodziutki por. Bartoszek. Padli i inni nauczyciele.

Żołnierze Karpaciej wprawdzie wdarli się na wzgórze 593, ale pod wpływem huraganowego ognia artylerii niemieckiej, morderczy i ciężkich karabinów maszynowych musieli się wycofać.

Nad ranem wychodzą silne przeciwdzierzenia niemieckie siejące gestym ogniem broni maszynowej. Początkowo przeciwdzierzenie zostaje odrzucone, ale kiedy nieprzyjacieli się nasila bo akurat wtedy, kiedy Polacy rozpoczęli o-

Straty we wszystkich kompaniach przekraczają 50 proc. Dowódcy zostali albo zabici albo ranni. Ranni jednak walczą dalej! Szczęśliwy i aliczniczy kpr Józio Polkowski, mimo upływu krwi, nie przestaje dowodzić. Był nauczycielem w Grodzie a diahli przyniesli go pod Monte Cassino. Kolegom często mówił, że o Polskę będzie się bił nawet w piekle. Nie walczył już podchorążym Miszczyk, który wzdrzając się ze swą drużyną na stojąco Monte Cassino został ugodzo-

— Panie Dyrektorko, zaczne od smutnej refleksji. Jest maj. Trwają Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy, ale na ulicach tego nie widać. Zabrakło elementów najbardziej charakterystycznych, tradycyjnie akcentujących ten czas: zabrakło mianowicie kiermaszy książkowych.

— Wobec tego ja zaczne od wspomnień. Jak pamiętam, zawsze w tym okresie było mnóstwo organizatorów, ale w praktyce to byliśmy tylko my. Białostoczanin też nie zapomnieli: staliśmy z kiermaszem w parku, przed teatrem, obok kina „Ton”, potem przeszliśmy w inne miejsca, również na teren wystawowy. Robiliśmy wystawy i stoiska w innych województwach. To było rzeczywiście święto, nasze i społeczeństwa, bo ludzie przychodzili jak na odpust. Nawet ci, którzy nie odwiedzili kiermaszy, pamiętam lata pędzące, kiedy organizowaliśmy samochody obwoźne. Młodzież w strojach ZMP-owskich i regionalnych jeździła, grała i śpiewała, zachęcając do kupowania książek. Tanich książek. Myśmy wtedy rozsyłali społeczeństwo. Dzisiaj bierzemy od niego cięgi.

— Co zatem z tradycjami?

— Mimo wszystko chcemy je podtrzymać. Dlatego też w miarę naszych możliwości zamierzamy w maju zrobić jednodniowe kiermasze w większych zakładach pracy trzech województw, a więc w skali przedsiębiorstwa. Ze strony zakładów istnieją ogromne zapotrzebowanie na taką akcję. Rozwiązujemy to w ten sposób, że właśnie zakłady pracy dają nam transport, a obsługę stoisk zapewnia Dom Książki.

— Czy będzie co transportować na te stoiska? Przecież w księgarniach polki nie uginają się od nadmiaru literatury.

— Rewelacji w rodzaju „Kuchni polskiej” czy encyklopedii nie będzie, oczywiście. Ale — mimo, że jako przedsiębiorstwo samorządne i samofinansujące się, gdzie liczy się każda złotówka i musimy wykonywać nasze zadania — udało nam się zgromadzić trochę książek. W kwietniu przychodziło ich mniej, w maju — większe ilości. Do jednego zakładu pracy trafiła książka za kilkadziesiąt tysięcy złotych. Chcemy, żeby ci zwykli ludzie do nich dotarli, zwłaszcza ci, którzy nie mogą stać w kolejkach. Chcę jednak mocno podkreślić, że kiermasze w zakładach organizujemy wyłącznie na czas trwania Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Nikt nie może sądzić, że wchodzić do załóg w ramach reglamentacji innych towarów.

— Książka stała się, niestety, przedmiotem luksusu i jednocześnie bazarowego przetargu. Ubiegorocznie ponad 170 mln egzemplarzy nie było w stanie zaspokoić czytelniczego głodu, zwłaszcza przy znakomicie prosperującej instytucji pa-

serów oraz handlarzy, pośredniczących legalnie pomiędzy księgarnią a bibliofilem.

— 25 proc. z tych 170 milionów to były książki zagwarantowane przez premiera. Ja pracuję już dość długo i mogę powiedzieć, że jest to jedyny premier, który dotrzymał słowa i tylko za jego kadencji książki stanęły na tak wysokim forum, jakim jest Sejm. W tego rocznym projekcie rządowym zakłada się wzrost produkcji książek w granicach 12—15 mln egzemplarzy. Powinno więc być ich łącznie około 185 mln. Być może, ich przekrót nie trafi w pełni w zapotrzebowanie. Jest w tym trochę prawdy, bo ludzie oczekują na wydawnictwa encyklopedyczne, na słowniki...

my nie możemy ich trzymać, bo jest to zamrożona gotówka. Dlatego też oczekujemy tylko do końca maja. Jeżeli do tego czasu pozostałe tomy Mickiewicza nie zostaną wykupione, zaproponujemy je bibliotekom szkolnym, żeby je wzbogacić.

— Zdarzają się jeszcze dzisiaj opinie, że s „cegiły” zalegających księgarń można by wnieść nowe wydawnictwo. Ile w tym prawdy, skoro, jak wiemy, od dłuższego czasu książki nieaktualne są wycofywane?

— Cegły? Tak stawiać sprawy nie wolno. Każda książka ma swoją wartość i swojego odbiorcę. Pozytywie zdezaktualizowane są już wycofane. A w małych księgarniach polki są puste i nawet o fachowe, specjalistyczne książki trud-

nia, jakie autorzy stawiali w swoich publikacjach, odnośnie uporządkowania księgarskiego rynku.

W dniu 14 lutego br. wyszło rozporządzenie ministra Handlu Wewnętrznego, mówiące o sprzedaży towarów. Po rozmowach i wicepremier Komendera ustalono, że Zrzeszenie Księgarstwa może opracować swoje postępowanie odnośnie dystrybucji książek, odkładania ich itp. W rezultacie powstała „Instrukcja w sprawie dostosowania przepisów rozporządzenia ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z dnia 14 lutego 1983 r. do specyfiki księgarstwa”. Po zatwierdzeniu tego dokumentu, co powinno nastąpić w najbliższych dniach, sytuacja w księgarniach musi ulec zmianie na lepsze.

— Rozumiem, że skończy się wiecieci tzw. społecznych komisji na zaplecze księgarń, a PPH nie będzie interweniować w interesie handlarzy, reagując na anonimowe telefony. Ale są przecież i inne bezsensowne sprawy, których instrukcja Zrzeszenia nie zafatwi, jak chociażby osławione już soboty handlowe kosztem poniedziałków.

— Bezsens polega na tym, że — niezależnie od obowiązkowej soboty, kiedy pracujemy, musimy otwierać księgarnie w dodatkową sobotę. W tym dniu nieczynne są szkoły, biblioteki, nie ma nowości, nie pracuje bowiem poczta, no i nie pracują nasze biura. W poniedziałek — wszystko wygląda dokładnie odwrotnie. Wystąpiliśmy w tej sprawie z pismem do prezydenta i do wojewody. Rozwiązanie zależy więc od władz. Również na wniosek Domu Książki, wojewoda białostocki — po zorientowaniu się w przydziałach książek — wystąpił do ministra Kultury i Sztuki o zwiększenie przydziału książek, uwzględniającego ilość mieszkańców na tym terenie.

— Tymczasem incydenty zdarzają się nadal?

— Niestety. Otrzymaaliśmy ostatnio 900 egzemplarzy jednodniowej encyklopedii na 3 województwa. Ponieważ na kolej i na pocztę książki gina, przywieźliśmy wszystkie swoim samochodem. Księgarnia przy ul. Bohaterów Getta w Białymstoku np. otrzymała 20 egzemplarzy. Z tego 9 przeznaczonych było do sprzedaży — reszta do biblioteki i na kiermasze. Ludzie wtargnęli jednak na zaplecze, interweniowała milicja, a w rezultacie jeszcze kilka książek trafiło w ręce handlarzy.

— Jakże remedium nas uratuje, niezależnie od wszelkich dokumentów?

— Zwiększenie ilości książek.

— Dziękując za rozmowę życzę Panu i sobie, jako że łączy nas zawodowa wspólnota zainteresowań, aby to nasze święto — Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy — było rzeczywiście pisać dużą literą.

Rozmawiała:
KRYSZYNA KONECKA

Remedium na deficyt książki

Rozmowa z ALEKSANDREM PUGACEWICZEM, dyrektorem Państwowego Przedsiębiorstwa „Dom Książki” w Białymstoku.

— Niech więc bardziej unikalne publikacje trafiają przynajmniej do bibliotek, a nie do pazernych na smaczak handlarzy.

— Tak właśnie postępujemy, zresztą od lat. Dalek księgarzom pozwolenie, kierując się zarządzeniem ministra Handlu Wewnętrznego, żeby księgarnie nadal odkładały książki bibliotekom, kosztem klientów indywidualnych. Obecnie już mamy zwiększony przydział literatury młodzieżowej, włącznie z lekturą. Chcemy więc jakoś nasycić biblioteki, zwłaszcza wiejskie. Chociaż, szczerze mówiąc, same biblioteki jakoś nie biją się o książki, a przecież nadmierne wykupywanie odbywa się ich kosztem.

— Wygląda na to, że społeczeństwo przejawia się bić. Mickiewicz wydany w ramach akcji „Lektury z makulatury” zalega polki w księgarniach a tyle stoczono bojów w środkach masowego przekazu. Czyżby dlatego że „z makulatury”? Z niechęcią?

— Istotnie, ludzie przestali się interesować swoimi książkami, a

no. Kiedyś, na początku lat sześćdziesiątych nie szła u nas nawet 13-tomowa encyklopedia, chociaż wtedy była tania. Musieliśmy zwrócić około 2 tys. talonów. Podobnie było z 4-tomową. Ze Składowicy Księgarskiej w Warszawie wzięliśmy 6 tys. talonów i wyglądało na to, że 2 tys. trzeba będzie zwracać. Ale przetrzymaliśmy je i kiedy na nowe osiedla wprowadzili się młodzi mieszkańcy, talony rozeszły się.

— Pojęcie „cegiły” jest zatem pojęciem względny. Podobnie zresztą, jak pojęcie „bestsellera”, którym obok 5-tomowego Stachury może stać się np. „Wolnolularstwo” czy podręcznik „Ginekologii”, za którym prężno uginają się studentom medycyny. Pisaliśmy o tych paradokсах na łamach gazety wielokrotnie.

— Artykuły w „Gazecie Współczesnej” zamieszczone w cyklu „Witryna z książkami” bardzo nam pomogły. Czekaliśmy również na reakcje czytelników, bezskutecznie. Korzystając zatem z okazji chciałbym odpowiedzieć na pyta-

oka z martwego konia. Jest po bliżej nieokreślonym powstaniu (wiele wskazuje na rewolucję krakowską z 1948 roku), Kasper Wośński powraca do domu, gdzie zastaje konającą żonę. Od służącego Mateusza dowiaduje się o spędzeniu podu,

wy wbijany w ciało wampir, zabójstwa srebrną kulą, pojawiającej się autentycznej nie szkaradnej postaci upióra) podstawowemu celowi horroru jakim jest nieustanny wzrost napięcia.

Są sceny wręcz nujące jak podróz-ucieczka męża

wierają większego wrażeń. Na dobrą sprawę nie jesteśmy przekonani czy zamordowanie Julii należy usprawiedliwić zdradą męża-patrioty z husarem-okupantem czy też brakiem innej możliwości uwolnienia się od wampira.

Mieszane uczucia wywołuje ponadto zbyt naturalizm i okrucieństwo. Jest to okrucieństwo dla samego okrucieństwa i w tym konkretnym filmie nie służy pogłębieniu niesamowitości i uczucia beznadziejności w walce z upiorem.

Najmniej zarzutów można mieć do aktorów. Śmiech Iwony Bielskiej (potrójna

rola Maryny, Julii i upióra) przypomina niesamowity śmiech Małgorzaty Braunek z „Polowania na muchy”. Święty jest Olgierd Łukaszewicz jako Otto von Fürstenberg.

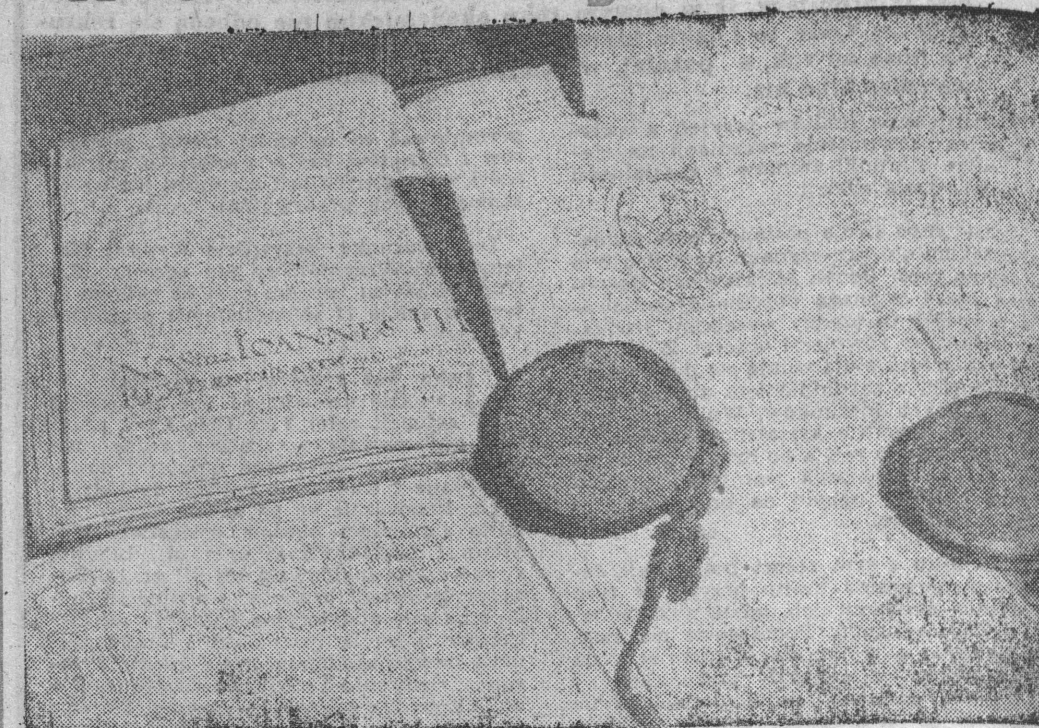
Film będzie cieszyć się zapewne dużym powodzeniem wśród widzów spragnionych tego rodzaju obrazów. Może skłoni to innych reżyserów do podjęcia kolejnych prób stworzenia podobnych filmów. „Wilczyca” chociaż nie spełnia pokładanych w niej nadziei, udowodniła, że horror i groza nie muszą być obce polskim filmowcom.

JERZY ŚWIERAD

„WILCZYCA”. Reżyseria: Marek Piestrak. Wykonawcy: Krzysztof Jasiński (Kasper Wośński), Iwona Bielska, Olgierd Łukaszewicz, Stanisław Brędygant, Leon Niemczyk, Hanna Stankówna i inni, Polska, 1982.

Wystawy

W rocznicę wiedeńskiej wiktoria



Dokumenty wydane przez Jana III Sobieskiego.

Rocznica wiedeńskiej wiktoria coraz bliżej. Coraz żywiej jest tempo przygotowywania rozmaitych a

związanych z nią wystaw. Będzie ich wiele, bowiem spora ilość miast postanowiła właśnie w formie ekspozycji uczcić 300-lecie zwycięstwa polskiego oręza nad Turkami. Jedną z nich zorganizowana zostanie w Gdańsku. Będzie poświęcona związkowi Jana III Sobieskiego z tym miastem i Pomorzem. Na gdańskiej wystawie będzie można zobaczyć dziesiątki — przygotowanych przez pracowników Muzeum Historii Gdańska, Biblioteki Gdańskiej PAN i Wojewódzkiego Archiwum Państwowego, dokumentów o najróżniejszych treści. Znajdzie się tam więc zapewne potwierdzenie przywilejów i praw miasta Gdańska z pieczęcią wielką koronną, pochodzące z roku 1676, oraz dokumenty nadające przywileje Elblągowi, Ziemi Żuławskiej, i dziesiątkom miast i miasteczek.

Nie zabraknie też wydane go przez króla Jana gdańskim

lekarzom zezwolenia na praktykowanie na terenie całej Polski, wielu przywilejów dawanych poszczególnym cechom rzemieślniczym i osobom prywatnym oraz dokumentu przedłużającego osadnikom holenderskim kontrakt dzierżawy we wsi Różany na Żuławach.

Do ekspozycji szczególnie ciekawych należeć będzie z pewnością dzieło znakomitego

gdańskiego astronoma J. Heweliusza „Firmamentum Sobiescianum”. Mało kto wie zapewne, że ten słynny astrolog odkryty przez siebie nowy gwiazdozbiór nazwał ku czci króla Jana „Tarczą Sobieskiego”. Było to w roku 1690. (KB)

Zdjęcia CAF — JANUSZ UKLEJEWSKI



Ten dokument z portretem króla sesował gdańskim lekarzom na uprawianie praktyk na terenie całej Polski.

FILM

Alfred Hitchcock, mistrz filmów kryminalnych z elementami grozy, u dzielił rady jak robić takie filmy: morderstwo na początku i następnie nieustanny wzrost napięcia. Pozostał on wierny tej zasadzie do ostatnich swoich dzieł, z których dwa: „Szal” i „Intryga rodzinna” widzieliśmy kilka lat temu na naszych ekranach.

Marek Piestrak, autor „Wilczycy”, terminował u innego mistrza — Romana Polańskiego na planie „Dziecka Rosemary”, które o kilka lat wyprzedziło nową falę filmów grozy typu „Egzorcysta” i znanego w Polsce „Omenu”. Piestrak zadebiutował na dużym

ekranie „Testem pilota Pirxa”, przyjemnym pozytywnie zarówno przez widzów jak i krytykę. Udały debiut oraz zapewnienia reżysera, że interesuje go kino rozrywkowe, robienie filmów dla publiczności a nie dla krytyków i na festiwalach, dawały nadzieję, że „Wilczyca” będzie pierwszym stuprocentowym polskim horrorem.

Obejrzawszy ten film trudno jednak zgodzić się z niektórymi głosami, że reżyser osiągnął swój cel. Na pierwszy rzut oka mamy tutaj wszystko co jest niezbędne do wywołania uczucia grozy i niesamowitości. Film rozpoczyna się sceną wydobywania przez kruk

czarnej magii uprawianej przez żonę, jej hulastwem, trybie życia. Ślady po zdjętym ze ściany krucyfiksie, wilcza łapa w zaciśniętej dłoni konającej oraz jej ostatnie słowa grożące zemstą zapowiadają duże emocje.

Niestety, reżyser przestaje być konsekwentny i nie podporządkowuje całej akcji, klasycznych nieomal scen z filmów grozy (kolek osiko-

Julii, gdzie przez kilka minut męczymy się z bohaterami obserwując ich jazdę, aby zobaczyć na jej końcu powieszonego karczmarza, którego widz w ogóle nie znał. Za mało są jest takich jak ta, w której zraniona przez Wośńskiego wilczyca zamienia się w postać hrabiny Julii z krwawiącą ręką. Zmagania bohatera z upiorem również nie wy-

wołują mieszane uczucia wywołuje ponadto zbyt naturalizm i okrucieństwo. Jest to okrucieństwo dla samego okrucieństwa i w tym konkretnym filmie nie służy pogłębieniu niesamowitości i uczucia beznadziejności w walce z upiorem.

Najmniej zarzutów można mieć do aktorów. Śmiech Iwony Bielskiej (potrójna

Horror po polsku

TEATR DRAMATYCZNY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w Białymstoku sezon wiosenny powitał repertuarem lekkim, skłaniającym do zabawy i do śmiechu z całego serca. Na scenie kameralnej w kwietniu rozpoczęło się na dobre „Ożenek” M. Gogola, a 7 maja na dużą scenę uroczyste wkroczyła farsa francuska i Paula Schontana „Porwanie Sabinek” w adaptacji Juliana Tuwima, wyreżyserowana przez Tadeusza Aleksandrowicza.

„PORWANIE SABINEK”. Z dużym powodzeniem wystawiane już w okresie międzywojennym, zyskało opinię klasycznej pozycji teatralnej. W farsie tej grali luminarze polskiej sceny. Dodawali jej swoistego uroku i tworzyli jej sceniczną legendę, Tadeusz Aleksandrowicz sięgnął do najlepszych tradycji polskiego teatru, aczkolwiek uczynił to z pewnym zażenowaniem, ze świadomością, że Teatr może być posądzony o częstokroć rezygnację ze sztuki, przez duże „S”. Tak właśnie można rozumieć dramatyczne „słowo od reżysera” zawarte w programie teatralnym. Wtajemnicza ona widza w niesłychanie finansowe tarapaty Teatru, i zdaje się w ten sposób zupełnie niepotrzebnie wprowadzić na scenę wodewila. J. Tuwima, by „wyciągnąć widza z dzieła do sali teatralnej”. A propos „kłopotów finansowych” Teatru. Adres posłania, jak sądzę, jest niewłaściwy.

Przychodzący do teatru z potrzeby serca wspierają Go czynnie i niczego więcej dokonać nie są w stanie.

Inscenizacja „Porwania Sabinek” jest bardzo udana, głównie dzięki przemysłowej reżyserii i trafnej obsadzie aktorskiej. Scena finałowa spektaklu stanowi o sukcesie artystycznym zespołu aktorskiego, który sam bawi się znakomicie i do tej zabawy skutecznie zachęca pozyskaną przez siebie widownię.

Zabawna treść farsy można potraktować jako zupełną biłą i odległą od naszych współczesnych zainteresowań, jako groteskowo ukazany świat naszych protoplastów, obciążonych komicznymi słabościami, które bezpiecznie panowały w prowincjonalnym miasteczku galicyjskim w końcu XIX wieku. Ale można również w wodewilu, jak w zwierciadle, dostrzec znacznie więcej. Trudno nie wspomnieć o sympatycznej i jakże komicznej postaci Owidowicza —

gimnazjalnego profesora języka łacińskiego, który tłumacząc w sobie powagę bełcarską pragnie zadość uczynić nie zaspokojonym młodzieńcym namiętnościom. W tej roli występuje cieszący się zasłużoną sympatią widzów p. Stanisław Jaskowski.

Jest tu także nieśmiertelna postać despotycznej żony, co to męża — zacnego belfra —

„antycane” (w łacinie jest niemal bardziej biegła niż w rodzimej polszczyźnie). A my dzisiaj czym się możemy pochławić? Jeśli stać nas (oczywiście w sensie masowym) na zaprezentowanie „lacy”, to raczej tej, która postuluje waleczną papugę państwa Justynskich sprawczyń „miedzyplanetarnej klapy” prowincjonalnego teatru dyrektora

Leonarda Strzyckiego. Nie te czasy, niestety! Nawet finansowe „kłopoty” Profesora Owidowicza nie budzą w nas współczucia, bo przecież i nie pracującą żonę Ernestynę wraz z córką Anulką do modnej Krynicy na kurację wysłał i stać go na służącą, od której, notabene, pieniądze pozycza. J. Tuwim „wędrowanie” (cyrkulacje) nadartych piciusiet koron traktuje jednoznacznie humorystycznie, jak wszystko zresztą w swoim wodewilu. Ale mimo to jest to kwestia aczkolwiek drobna, to nader interesująca w dobie wdrażania reformy gospodarczej. Dlatego chyba reżyser spektaklu tak mocno ją wy-

akcentował. Ow odrobnie poplamiony, a jakież ważny papierek (500 koron), szybko zmieniający swoich właścicieli i w rezultacie zwiększający „zasoby materialne” Weroniki, z zabawnego rekwizytu przekształca się w „bohatera” farsy J. Tuwima.

Przedstawienie zostało bardzo żywcem przyjęte zarówno przez dorosłych, jak i przez młodzież szkolną. Świadczy o tym zachowanie się widzów, żywo reagujące na komizm słowny i sytuacyjny, wychytujące nawet podteksty, które zachowały swoją aktualność. Widownia poddaje się urokowi spektaklu i w ostatniej części IV aktu przekształca się niejako w mimowolnych aktorów teatru Leonarda Strzyckiego. Na przedstawienie premierowym (7 maja br.) przeważała dorosła publiczność, natomiast na tzw. przedstawieniu galowym widownia była zdominowana przez młodzież szkolną, która ze swej natury reaguje bardziej spontanicznie. Były to po prostu dwa różne przedstawienia. Za-

proszę na przedstawienia galowe są wysyłane przez teatr do miłośników sceny białostockiej, ale jeśli oni w określonym terminie nie wykupią biletów, to wtedy w nagłym trybie zapełnia się widownia młodzieży szkolnej. I tu tkwi problem zasadniczy. Już na kolejnym przedstawieniu galowym przeważała publiczność „awaryjna” zorganizowana

Osobiście zachwycam się kreacją aktorki Krzysztofa Ziembuńskiego, który miał możliwość zaprezentowania swoich wysoki umiejętności artystycznych w roli demonicznego dyrektora Strzyckiego. K. Ziembuński nie ucieka od dyktando Leonarda, on tworzy postać stojąc niejako „z boku”, bawiąc się postacią sceniczną i akcentując swój krytyczny do niej stosunek.

Cały zespół aktorski zastępuje na słowa uznania, szczególnie za poprawną grę, którą charakteryzuje oszczędność środków artystycznego wyrazu i staranne przekazywanie tekstu, wbrew rzekomo fatalnej akustyce, której podobno nie sposób się przeciwstawić na dużym scenie. Sprawdził się nasz teatr w repertuarze lekkim i przyjemnym dla publiczności, ale bardzo trudnym dla wykonawców.

Ruchy taneczne (plasy) są starannie opracowane, cechuje je lekkość, poprawna rytmika i swoista elegancja. Fragmenty wokalo-muzyczne nie stanowią o najwyższych zaletach przedstawienia. W każdym bądź razie nie rażą zbyt widza. A kompania również nie należy do wirtuozów pianina. Nie ułatwia on życia próbującym podpiętych aktorom. Zbyt częste są tu drobne pomyłki i wyraźne „wpadki”. Na proscenium

są ustawione dwa pianina, a tylko jedno z nich jest wykorzystywane i to nie zawsze najlepiej.

Scenografia charakteryzuje się skromnością. Odstępuje ona od realistycznego rysunku sceny. Utrzymana jest w konwencji komediowej, co podkreśla w scenie finałowej „spadający” księżyc. Niewiele na jasno oświetlonej scenie rozkłada się, ich funkcje spełniają także planse (np. polki i książki w gabinecie profesora). Przedstawienie jest żywym dziełem barwnym kostiumom utrzymanym w stylu epoki. Zapewnia nam ono znakomitą rozrywkę, a niedoścignięcia różnego rodzaju — tużmy realizatorom „Porwania Sabinek”.

Utkwiły mi w pamięci charakterystyczne słowa wypowiedziane przez młode „dame” wychodzące z premierowego przedstawienia komediotary J. Tuwima. Słowa te brzmiały następująco: „Durne to niesamowicie, ale jednak bardzo fajne”!

EDWARD GRYGÓ

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w Białymstoku J. Tuwima, „PORWANIE SABINEK”. Reżyseria: Tadeusz Aleksandrowicz, scenografia: Anna Wundérlich, plasy: Witold Grucha. Premiera, maj 1983 r.

Zabawa w „teatr prowincjonalny”, czyli sposób na finansowe tarapaty



NA RYSUNKU: zabytkowy pałac z XIX wieku w Ciechanowie, obecnie siedziba Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka.



O dawnej świetności niejednego podlaskiego miasteczka lub wsi mówią nam dziś przekazy historyczne, a wśród nich ocalałe zabytki architektoniczne. Czasem miejscowości te rozsławiła w świecie znane nazwiska rodaka-uczonego lub pisarza.

W Ciechanowie, przed dwudziestu laty były to tylko wyszczerbione mury. Inicjatywę rekonstrukcji tego pałacu nazywano „wiciem bicia z piasku”. A jednak okazało się, że nawet takiego „cudu” może dokonać społeczność i zgodne działania mieszkańców oraz mądrych działaczy, którym szczerze na sercu leży dobro swego miasta.

Dzieje pałacu sięgają XVI w., gdy Ciechanowiec został podzielony na dwie części: Stare i Nowe Miasto, które rozdzielała rzeka Nurzec. Wówczas to w Nowym Mieście, nad prawym brzegiem rzeki znajdował się folwark Nowodwór z dworakiem, którego właścicielami byli Szczukowie, wywodzący się

Ankiewicz, natomiast wykonanie wystroju wnętrza Starzeński powierzył renowanym wówczas malarzom: Makartowi i Antoniemu Strzałeckiemu.

Styl pałacu w Ciechanowie jest typowy dla architektury polskiej w drugiej połowie XIX wieku. Wówczas to w wystroju elewacji domów mieszczańskich stosowano wszystkie niemal formy i detale wyumysłone w minionych stylach. Historycy architektury tej rację mają, że styl ten nazywano historyzmem lub eklektyzmem. Architekt ciechanowieckiego pałacu najwyraźniej wzorował się na klasycyzmie, choć przez niesymetryczne ukształtowanie bryły pałacu

Pałac — muzeum

Postać słynnego przyrodnika z XVIII wieku, Krzysztofa Kluka — prekursora polskiej botaniki, zoologii i nauk rolniczych, stała się dla Ciechanowca niejakim symbolem przyswajającym znanym już współczesnym osiągnięciom gospodarczym i kulturalnym tego miasteczka.

Działalność Krzysztofa Kluka wyrażająca się przede wszystkim w jego głębokiej trosce o postęp krajowego rolnictwa w XVIII-wiecznej Polsce doskonale odpowiada dzisiejszej roli Ciechanowca jako ośrodka rolniczego i kulturalnego mikroregionu. Rola tę inicjuje przede wszystkim Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka, mieszczące się w odbudowanym zespole pałacowym Starzeńskich z XIX wieku.

Odbudowę tego zabytku zainicjowało w początkach lat sześćdziesiątych Towarzystwo Miłośników Ciechanowca. Dziś, gdy obiekt ten świeci swym oryginalnym blaskiem, trudno wprost

ze znanego i zasłużonego rodu. Między rokiem 1846 i 1854 majątek ten nabyła rodzina Starzeńskich. Wkrótce potem Starzeńscy rozpoczęli budowę swej nowej siedziby, którą do rangi rezydencji rozbudowali ich potomkowie — Michał Starzeński.

Układ przestrzenny rezydencji, oprócz pałacu, tworzyły: oficyna, stajnia, wozownia i inne zabudowania oraz park ze stawem i drewnianym młynem wodnym. Przed pałacem, jak przystało na modne wówczas tego rodzaju założenie, urządzono rozległy dziedziniec z okragłym gazonem, wokół którego wycięzono reprezentacyjny podjazd. Przed bramą, prowadzącą do zespołu, znajdowały trzy domy zajezdne oraz nieopodal leśniczówka. Wszystkie obiekty towarzyszące pałacowi zbudowano nieco później o czym świadczą zachowana na budynku wozownia data — 1866.

Pałac zaprojektował warszawski architekt Julian

ujawnił, iż był również pod wpływem romantyzmu.

Pracując w niezmiennym stanie pałac w majątku Nowodwór w Ciechanowie, przeżywał do roku 1941, kiedy to w czasie działań wojennych cały zespół poważnie ucierpiał, a szczególnie pałac, po którym pozostały tylko mocno okaleczone mury.

W latach 1966—1969 pałac, a potem także inne budynki wchodzące w skład zabytkowego zespołu odbudowano i przeznaczono na Muzeum Rolnictwa, zaś na przyległym terenie urządzono park etnograficzny budownictwa podlaskiego i północnego Mazowsza.

Odbudowany z pietetem zespół jest jednym z cenniejszych na terenie Polski dawnych zabudowań wiejskiej rezydencji. Jego wartość i krajową sławę podnosi znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie skansen.

Tekst i rysunek: HENRYK WILK

Najdroższe miasta

Według statystyk opublikowanych przez „Business International”, stolica Nigerii, Lagos oraz Tokio zajmują pierwsze miejsce na liście najbardziej kosztownych miast świata, plasując się daleko przed Nowym Jorkiem i Oslo. Te same statystyki wykazują również „potanie” niektórych stolic europejskich w porównaniu z metropoliami Trzeciego Świata, z których 6 figuruje na liście najdroższych miast. Są to Kair, Caracas, Dżakarta, Rijad, Abidżan oraz Singapur.

Diagnoza — pocztą

Republikańskie centrum diagnostyki i zapobiegania schorzeniom wymiany materii w noworodków otwarto niedawno w białoruskim mieście Mohylewie. W celu postawienia dokładnej diagnozy nie jest konieczna obecność małego pacjenta. Wystarczy przesłać pocztą na specjalnej karteczce dwie krople krwi noworodka, pobranej w klinice położniczej lub szpitalu. Przy pomocy najnowszych metod biochemicznych i medyczno-genetycznych specjaliści określają stan zdrowia dziecka.

Pszczoly leczą

W placówkach służby zdrowia Kuźbasu (Rosyjska FSRR) rozpoczęto stosować ukąszenia pszczoł jako metodę leczenia. Leczenie oddziaływaniem apiterapii — dostosowanego ukucia medycyna znała od dawna. Jad pszczoły jest doskonałym lekarstwem przy chorobach reumatycznych. Metoda ta nie była dotychczas wykorzystywana na szerszą skalę. Naukowcy z Uniwersytetu Kemerowskiego wraz z pszczelarzami skonstruowali „medyczne” ulce, pozwalające na utrzymanie pszczoł w pomieszczeniu, przystosowanym do chwywania owadów i umieszczania ich na ciele pacjenta. Leczeniu pszczeliniem jadem poddali już setki pacjentów.



W CENIE

Reżyser Witold Orzechowski, którego „Wyrok śmierci” wszedł niespodziewanie do normalnego rozpowszechniania w USA, przebywa obecnie za oceanem, gdzie poszukuje producentów do filmu „Za zamkniętymi drzwiami”. Rolą kobiety, związanej ze starszym o 30 lat mężczyzną, zainteresowane są Jacqueline Bisset i Kathleen Turner.

W korespondencji nadesłanej do „Przekroju” reżyser ułożył listę najdroższych i najpopularniejszych aktorów. Wśród mężczyzn znaleźli się tam: Robert Redford, Paul Newman, Marlon Brando, Dustin Hoffman, Robert de Niro i William Hurt. Z aktorek najbardziej cenione są: Faye Dunaway, Jane Fonda, Barbara Streisand, Goldie Hawn, Meryl Streep i Jessica Lange.

W gronie „spadających gwiazd”, które mają słabe notowania lub się w ogóle nie liczą na rynku aktor-skim znaleźli się: Burt Reynolds, Peter O'Toole, John Travolta, Elisabeth Taylor i Telly Savalas.

W MAJU NA EKRANACH

Zaledwie dwa nowe polskie filmy — „Słona róża” Janusza Majewskiego (koo-produkcja z Czechosłowacją) i „Wielki Szu” Sylwestra Chęcińskiego wejdą w maju na ekrany kin. Bohaterem drugiego jest

szuler karciany (grany przez Jana Nowickiego) wędrujący po kraju i przywiązujący do „zawodu” młodego adepta. Wśród wykonawców zobaczymy ponadto: Andrzeja Pieczyńskiego, Karola Strasburgera, Dorotę Pomysłową, Leona Niemczyka, Grażynę Szapolowską i Jerzego Bończaka.

NOWE KONTAKTY

Na odbytym w marcu w Moskwie spotkaniu przedstawicieli kinematografii socjalistycznych nasi filmowcy zawarli kilka interesujących kontraktów. Najciekawiej zapowiada się polsko-radziecka ekranizacja dramatu Puszkina „Borys Godunow” w reżyserii Siergieja Bondarczuka. Oprócz tego planowana jest realizacja drugiej części „Akademii pana Kleksa”, filmu przygodowego w reżyserii Marka Pistraka oraz filmu psychologicznego autorstwa Romana Żaluskiego. W kooperacji z Bułgarią powstana dwa filmy historyczno-przygodowe dla młodzieży: „Znalezienie się w kołowej fazie produkcji „Oko proroka” oraz „Przekleństwo”, do którego zdjęcia rozpoczyna się w lipcu. Planowany jest ponadto cykl filmów kryminalnych opartych na scenariuszach polskich i bułgarskich autorów, mających parę statych bohaterów.

Mniej bogaty jest katalog zamierzeń i propozycji współpracy z innymi krajami. Ożywione kontakty z Czechosłowacją, Węgrami i NRD ogranicza się głównie do wymiany usług produkcyjnych.

W Moskwie nawiązano ponadto rozmowy z przedstawicielami egzotycznych kinematografii: Wietnamu, Laosu, Mongolii i Kuby. (JSW)



W dniu 15 maja br. w Klubie Garnizonowym Białymstoku przy ulicy Kawalerzyjskiej 70 otwarta zostanie Objazdowa Wystawa Filatelistyczna, zorganizowana dla uczczenia 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego. Wystawę zwiędzić można codziennie do 22 bm. między godzinami 13.00 a 17.00. Wstęp bezpłatny.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi 15 maja o godzinie 11.00. W tym dniu Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny Białystok 1 stosować będzie datownik okolicznościowy. Na terenie wystawowym czynne będzie stoisko pocztowe oraz punkt sprzedaży pamiątek filatelistycznych. W dniu 22 bm. o godz. 11.00 odbędzie się giełda filatelistyczna.

Następnie ekspozycję wystawową obejrzą będą mogli mieszkańcy Elku, Suwałk, Łomży i Białej Podlaskiej.



Fauna morska — oto temat serii znaczków, wydanych przez Pocztę Hiszpańską.

Najpierw — Białystok

Na wielu znakach pocztowych zobaczyć można rezece. W Goszczyńskim w „Filateliście” proponuje więc opracowanie zbioru filatelistycznego, poświęconego rezece, które m.in. tworzą, biogostawia, ślubują, proszą, ścisają, piszą i malują, rozrywają kajdany, trzymają karabin. Jak się okazuje, znaczki z ludzkimi rękami jest bardzo dużo i nie są drogie. Ponadto ręce występują na wielu całostkach, stemplach, kopertach FDC. A więc ciekawy i różnorodny materiał, który może posłużyć do zbudowania zbioru tematycznego.

Prezydium Zarządu Głównego PZF zaakceptowało propozycję Komisji Młodzieżowej ZG i upoważniło jej przedstawicieli do rozmów w sprawie realizacji ocin-

ka filmu „Bolek i Lolek” o tematyce filatelistycznej.

W 40 rocznicę Powstania w Getcie Warszawskim Pocztą Polska wydała znaczek o nominale 6 zł. Zaprojektował go art. plastyk Michał Piekarski. Znaczek przedstawia fragment rzeźby z Pomnika Bohaterów Getta w Warszawie. Warto wiedzieć, że pomnik ten zbudowano z kamienia, przegotowanego na pomnik... Hitlera.

W dniu 25 maja br. Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny Lublin 1 stosować będzie datownik okolicznościowy poświęcony Janowi Pawłowi II — Pierzyszmowi Pokoju.

Pocztą francuską wydała znaczek z dopłatą 1,80+0,40

fr.) z okazji Dnia Znaczków. Znaczek przedstawia rysunek Rembrandta „Mężczyzna dyktujący list”.

Z okazji Światowej Wystawy Filatelistycznej „Belgia 82” pocztą belgijską emitowała 6 znaczków i 1 blok. Przedstawiają one gońców i dyliżans pocztowy.

Niektóre ceny z giełdy białostockiej: 1 blok i 1 arkusik, wydane przez Belizę z okazji wizyty Jana Pawła II — 6 tys. zł, 3 znaczki i 1 blok Panamy, wydane z tej okazji — 4 tys. zł. Ceny te są wyraźnie zawyżone (tzw. psychoza nowości).

KOLEKCJONER

Mieszkanie w kwiatach

Kwiaty, jako bardzo ważny element wystroju mieszkania, jeszcze nie przez wszystkich są doceniane. W tym miejscu chciałbym przybliżyć Czytelnikom te bardzo przyjemne i pożyteczne hobby. Palmy już w starożytności stanowiły nieodłączny element w ówczesnej architekturze wnętrz. Ich rysunek malował i dziś znaleźć w dziełach sztuki z tego okresu.

W naszym kraju duża popularność zyskały w XIX i na początku XX wieku, ba, nawet było w bardzo dobrym tonie posiadanie kilku okazów. I dziś również jest wielu amatorów hodowli tych roślin.

Do najczęściej uprawianych palm należą: Phoenix, palmy kokosowe i Kentia, rzadziej spotykanym gatunkiem jest Chamaedorea palmarum. Palmy — kwiaty, nazywane nawet w warunkach mieszkaniowych, wymagają dużej ilości światła, obfitego podlewania i zraszania. Z wcześniejszych wymienionych gatunków jedynie Kentia wymaga światła bardziej rozproszonego.

Należy pamiętać o systematycznym zasilaniu roślin nawozem kwiatowym np. „flora” prawie przez cały rok. Wśród hobbystów są tacy, którzy sami w warunkach mieszkaniowych hodują palmy z nianach daktyli. Wyrastają z nich palmy w gatunku Feuiks. Jest to dość łatwe; należy do przygotowanej doniczki, najlepiej tzw. palmy, przelać trochę wody, wysypać sznurek i w tak przygotowane podłoże posadzić nasionko. Doniczkę ustawić w ciepłym miejscu, aby temperatura gleby była w granicach ok. 25—30 st. C, a po około czterdziestu dniach roślinna wykiełkuje. Palmy są bardzo wrażliwe na przesadzenie, zwłaszcza młode, dlatego należy to robić bardzo delikatnie, żeby nie uszkodzić korzeni. Młodsze rośliny przesadzamy co roku, starsze co kilka lat.

Tekst i zdjęcia: ZDZISŁAW LENKIEWICZ



A to ciekawe!

„CUDOWNY POŁÓW”

Jak doniosła prasa w Hawanie, 14 król przeznaczonych na ubiór uciekło z miejscowej reżni krucząc się do morza. Krowy, które zdołały przeżyć wpraw kilkanaście kilometrów zostały uratowane przez miejscowych rybaków. W razie dotarcia do Stanów Zjednoczonych krowy imigranci naraziłyby się niewątpliwie na karę za nielegalne przekroczenie granicy — twierdzą nie pozbawieni humoru mieszkańcy Hawany.

KONNI POLICJANCY PRZECIW PRZESTĘPCOM

W południowych dzielnicach Londynu powołano patrol policyjny konnej do pomocy w łapaniu przestępców. Zdaniem szefostwa merytorycznej policji przedstawiciel ładu społecznego jadący konno ma więcej prestiżu i jest znacznie bardziej operatywny niż funkcjonariusz mający do dyspozycji tylko własne nogi.

EUROPEJCZYKI — NAJWIĘKSZYMI BUMELANTAMI

Według statystyk Instytutu Ekonomii RFN, najwyższe wskaźniki absencji w pracy wykazują mieszkańcy krajów zachodnioeuropejskich. M.in. ilość opuszczonych roboczogodzin w Szwecji wynosi w 1981 r. 13,5 proc. we Francji — 7,6 proc., zaś w RFN — 7,5 proc. całego czasu pracy. Te same wskaźniki dla USA i Japonii wynoszą 3,3 oraz 1,6 proc.



LADISŁAW CHUDIK, czechosłowacki aktor, który zyskał sobie dużą sympatię także w Polsce rolę doktora Sowy w telewizyjnym serialu „Szpital na peryferiach” wystąpił w tytułowej roli w dwuczęściowym filmie o Janie A. Komenskym, XVII-wiecznym twórcy nowożytnej pedagogiki, reformatorze szkolnictwa, działaczu społecznym i religijnym. NA ZDJĘCIU: Ladislav Chudik jako Jan Amos. CAF—ČTK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) okrutnik, 5) ozdoba z muszli, 9) włóka kłótowa, 10) terytorium federalne w pin. Brazylii, 13) może być antenowy, 16) rezerwa, 19) przetwór owocowy, 20) najjaśniejsza gwiazda w gwiazdozbiorze Orła, 21) pierwiastek chemiczny, który dawniej nazywano kasjopem, 23) stół, 24) inżynier francuski, wynalazca zaworu do sprężonego powietrza i podnośnika pneumatycznego, 25) gapi się na malowane wrota, 26) drzewka poobiednia, 28) część fajki, 30) atak samolotów, 31) w starożytności zamieszkiwał środkową Italię, 34) miejsce urodzenia Ludwiga van Beethovena, 37) „okragła” rocznica, 40) znany indyjski tancerz i baletmistrz, 41) załącznik, 42) okres w dziejach, 43) siarczek arsenu, 44) zastona okienna. PIONOWO: 1) nazwa wol-

nego rolnika we wczesnym średniowieczu w Polsce, na Rusi i Łużykach, 2) korsarz angielski, który przyłączył się do pokonania „niezwyciężonej armady” hiszpańskiej, 3) zboże, 4) zawartość kruszczo w monetach, próba, 5) błąd damy, 6) Kurant, 7) wykaz, rejestr, 8) gra, ale nie muzyka, 11) w Mickiewiczowskich „Liliach”, 12) wsparcie, ratunek, 14) historyk angielski, twórca tzw. szkoły Cambridge, 15) przełożony, 17) umiędzy, koperczka, 18) natarczywość albo obseksja, 22) kolor w kartach, 27) miasto hutnicze w pół-zach. Norwegii, 29) tam-tam, 31) jedno z imion Poego, 32) jednostka monetarna Indii, 33) apopleksja, która może trafić, 35) np. Atlantyk, 36) gatunek kawy, 38) środek usypiający, 39) zbieg okoliczności. LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka s. 105”.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 97 z 30 kwietnia br., nagrody książkowe wylosowali: Tadeusz Korolowski z Białegostoku, Walentyna Rybak z Białegostoku, Julia Paradiś z Olecka, Krzysztof Osiciński z Grzywa i Franciszek Horbowicz z Białej Podlaskiej.

Zamierzamy nagrody przesłać pocztą. Pani Walentyna Rybak proszona jest o zgłoszenie się po odbiór książki do Działu Znaczków z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 3, parter), w godz. 9—15, w terminie dwutygodniowym. (14)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 103

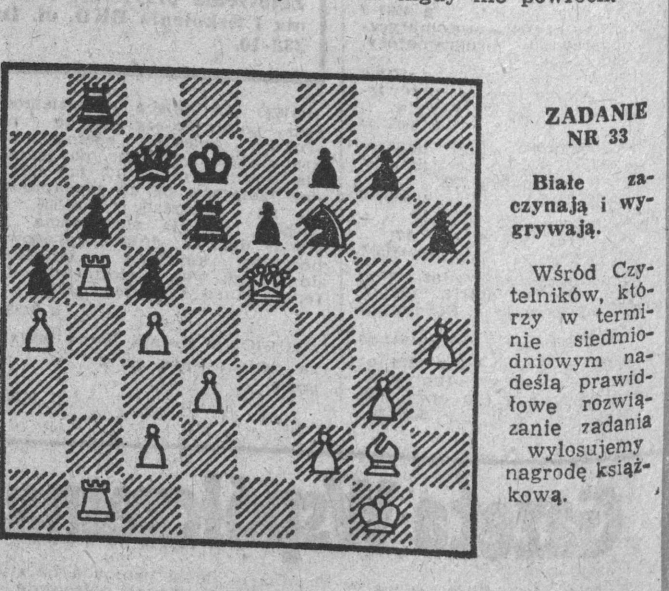
POZIOMO: peso, wdrzlek, rząd, orator, ledźnia, stańczyk, wiłnia, elektroda, maskarada, wieczka, zarzewie, intencja, Kielce, Iwan, świca, alun, PIONOWO: perl, swąd, oddźwięk, minster, ikona, załcut, kopczyk, zabina, „Atala”, Edwin, kaletnik, roznica, Osiński, szafir, Anzelm, wiesć, ewal, Ania.



Tradycyjnymi międzynarodowymi turniejami szachowymi w Polsce są memoriały A. Rubinsteina i K. Markara. W tym roku po raz pierwszy, rozgrywanym jest w Warszawie memoriał D. Przełorki. Przypomnijmy dziś jego sylwetkę.

David Przełorka urodził się 22 grudnia 1880 r. w Warszawie w zamożnej rodzinie. Studiował w Niemczech. Po zakończeniu I wojny światowej powrócił do Polski. Redagował dziennik „Kuriera Polaka” i „Dookoła Świata”. W pierwszych mistrzostwach kraju zdobył tytuł mistrza Polski. Zwyciężył w wielkim turnieju międzynarodowym w Monachium, w Hadze zdobył wicemistrzostwo świata a-

maty. Dwukrotnie reprezentował Polskę na olimpiadach szachowych. Był wiceprezsem Polskiego Związku Szachowego i redaktorem naczelnym miesięcznika „Świat Szachowy”. Jego drugą pasją obok gry szachowej było układanie zadań szachowych. I w tym



ZADANIE NR 33

Białe zaczynają i wygrywają.

Wśród Czytelników, którzy w terminie siedmiodniowym nadesłali prawidłowe rozwiązanie zadania wylosujemy nagrodę książkową.